



ANTONI MAGNE
francuski kolarz zdobył w Bernie mistrzostwo świata w grupie zawodowców.



EDGAR BUCHWALDER
szwajcarski kolarz zdobył w Bernie mistrzostwo świata w grupie amatorów.

ROK XIV.

PIĄTEK, 11 WRZEŚNIA 1936 ROKU.

CENA 10 GROSZY

Nr 254

Lotnicy polscy odnalezieni!

Kpt. Janusz i por. Brenk wylądowali w dniu 1 września w rejonie Onegi.-Obydwaj wędrują pieszo i proszą o pomoc

Warszawa, 11 września.

Do tej chwili brak bliższych wiadomości o szczegółach lądowania załogi „LOPP” i odnalezienia zaginionych lotników.

Jak wiadomo, w najbliższych godzinach, na poszukiwania kpt. Janusza i por. Brenka udać się miała specjalnie zorganizowana wyprawa, w której m. in. mieli wziąć udział kpt. Pomaski, zastępca attache wojskowego w Moskwie

Tragiczna omyłka

Am. n'ak zamiast... wódki

Łódź, 11 września.

(gr) — Po ciężkiej pracy przewożenia ruchomości lotników łódzkich, dwaj towarzysze z Wiśniowej Góry, 36-letni Szlama Lewkowicz (Dolna 3), woźnica i Pinkus Waldman, tragarz, zamieszkały przy ul. Goplańskiej 12, postanowili odpocząć przy wódce.

W mieszkaniu Justmana na Wiśniowej Górze, po wypiciu kilku kieliszków nagle zasłabli i stracili przytomność. Wezwano pogotowie miejskie, którego lekarz stwierdził otrucie... Okazało się, że zaszła pomyłka i miast wódki napili się trucizny.

Przygotowania Madrytu do obrony

Ambasador francuski Herbeffe został w San Sebastian czynnie znieważony

Londyn, 11 września.

Agencja Reutersa donosi z Madrytu, że przygotowania do obrony stolicy prowadzone są w gorączkowym tempie. Garnizon stołeczny uległ znacznemu wzmocnieniu, po przybyciu około 5 tysięcy milicjantów katalońskich.

W dalszym ciągu dokonywane są liczne rewizje domowe i aresztowania arystokratów. Jednym z ostatnio zatrzymanych jest markiz Saragossy, który za czasów monarchii był jednym z dworzan królewskich. Mimo nieustającego bombardowania powstańcy zamknęli w pałacu Alcazaru w Toledo dotychczas nie skapitulowali.

Paryż, 11 września.

„Le Matin” donosi, że ambasador francuski w Hiszpanii Merbett został wczoraj znieważony przez jednego z przywódców komunistycznych w San Sebastian w chwili, gdy asystował przy załadunku na pokład parowca „Alcion” kilkudziesięciu uchodźców, których papiery były w porządku i którzy

Dziś

o godz. 3-ej po południu
ukaże się specjalne

loteryjne wydanie „Expressu”

zawierające pełną tabelę wy
granych 3-go dnia ciągłomen
4-ej klasy Loterii Pań-
stwowej

(PAT) Centralny Aeroklub Sowiecki w Moskwie otrzymał dziś rano o godz. 5 następującą depeszę, nadaną przez kpt. Janusza z załogi balonu L. O. P. P.:

„Lądowaliśmy dnia 1 września w odległości 25 klm. od wsi Nosowszyna w rejonie Onegi (kraj północny) w odległości 100 klm. od miasta Onegi. Idziemy pieszo przez miejscowości Kałgaczicha, Małosujka, Onega. Prosimy o okazanie pomocy”.

Depesza została nadana z Małosujki o godz. 1 w nocy.

Aeroklub moskiewski wysłał polecenie do Archangielska okazania pomocy polskim aeronautom.

kpt. Szyndler, oraz znany aeronauta zaginionych i określenia przez nich miejsc pobytu, przygotowania te zostały

Wobec otrzymania wiadomości od przerwane. W całym kraju wiadomość

MOSKWA, 11 września.

o odnalezieniu lotników polskich wywołała olbrzymią radość.

Z brzmienia depeszy nadesłanej przez kpt. Janusza centralnemu Aeroklubowi sowieckiemu w Moskwie wynika, że lądował on wraz z por. Brenkiem w rejonie Onegi. Biorąc pod uwagę miejsca lądowań innych balonów, wnioskować należy, że „LOPP” pierwszego miejsca w zawodach uzyskać nie zdołał. W najlepszym wypadku uplasuje się on na drugim miejscu za balonem belgijskim „Belgica”.

Trzecia Rzesza wielkim obozem koncentracyjnym

Niemcy pobili rekord w dziedzinie prześladowań politycznych

Paryż, 11 września.

(Tel. wł.).

Krajem, który pobili rekord w dziedzinie prześladowań politycznych są Niemcy. Jeden z dzienników francuskich ogłasza ciekawą statystykę z której wynika, że na całym świecie, w poszczególnych państwach jest ogółem ponad milion przestępców politycznych,

ściśle zaś, według danych oficjalnych 1.043.429 osób.

Lwia część tych „więźniów stanu” przypada na państwa dyktatorskie. Ciekawa jest ponadto progresja „politycznych aresztowań”. Ilustrują ją następujące cyfry:

W r. 1925 — 59.573 aresztowań
„ 1926 — 138.131 „

„ 1927 — 103.370 „
„ 1928 — 117.238 „
„ 1929 — 137.505 „
„ 1930 — 306.744 „
„ 1931 — 360.491 „
„ 1932 — 635.537 „
„ 1933 — 580.488 „

Rekord pobila jednak w tej dziedzinie Trzecia Rzesza. Więzienia i obozy koncentracyjne: mordy kapturowe — oto metody walki z opozycją i demokracją. Trzecia Rzesza jest dziś jedynym, rozległym obozem koncentracyjnym, ludzie wolni, t. zn. korzystający jeszcze ze względnej swobody ruchów, czują się jednak tak, jakby żyli za kratami. Niematu ani wolności słowa, ani wolności sumienia.

— Psie życie — pisze jeden z socjalistów niemieckich do redakcji wspomnianego dziennika. Psie życie, gdyż człowiek nie jest pewny ani dnia, ani godziny, Trzeba mieć wciąż wyteżony słuch wzrok, trzeba wciąż uważać, czy ktoś nie podsłuchuje moich prywatnych rozmów, aby donieść brutalnym władzom o „niełojalności” i „zdradzie państwa narodowo-socjalistycznego”.

Goebels wytepił w Trzeciej Rzeszy inteligencję terorem, zdusił wszelką niezależną myśl, terorem „kształtując charakter” naginając je do wskazań światopoglądu nar.-socjalistycznego.

Socjaliści francuscy przeciw komunistom

Paryż, 11 września.

(PAT) Na ręce premiera Bluma napływały ostatnio liczne oświadczenia ze strony różnych organizacji robotniczych, wyrażające solidarność z polityką rządu w sprawie neutralności wobec Hiszpanii.

M. in. rada naczelna potężnego syndykatu kolejarzy w depeszy wyraziła specjalnie premierowi swoje całkowite zaufanie, a jednocześnie wystąpiła ostro przeciw próbom wywołania strajków politycznych przez komunistów bez porozumienia z naczelnymi władzami zawodowymi, a przedewszystkiem generalną federacją pracy.

Manifestacje te są dowodem kontrataków socjalistów przeciwko próbom wywołania strajków politycznych, zainicjowanych ostatnio przez partię komunistyczną celem

posiadali zezwolenie na wyjazd, wydane przez gubernatora.

Londyn, 11 września.

Agencja Reutersa donosi z San Sebastian, że wczoraj około 30 dziennikarzy zagranicznych, przybyłych do tego miasta, uległo zatrzymaniu przez milicję czerwoną. Dziennikarz francuski, którego podejrzewano o sprzyjanie powstańcom, osadzony został w areszcie,

skąd zwolniono go dopiero po energicznej interwencji ambasadora francuskiego.

W związku z tem gubernator przyjął dziennikarzy zagranicznych i uprzedził ich, że na przyszłość będą stosowane surowe sankcje przeciwko tym dziennikarzom, których działalność będzie doprowadziła, że są wrogami hiszpańskiego frontu ludowego.

Premier Stojadinowicz w Bukareszcie

Przed konferencją Małej Ententy w Bratysławie

Bukareszt, 11 września.

(PAT) Wizyta premiera jugosłowiańskiego Stojadinowicza dała okazję do zmanifestowania trwałych stosunków sojuszniczych, jakie łączą Rumunię i Jugosławie.

Cała prasa podkreśla wspólnotę interesów obu państw, tak w zakresie politycznym, jak i gospodarczym.

Koła poinformowane twierdzą, iż poza sprawami wzajemnych stosunków tematem rozmów jest również wspólne stanowisko w zakresie polityki ogólno-

europejskiej oraz w szczególności na wschodzie Europy.

Co się tyczy ostatniej sprawy, ustalone zostanie rzekomo wspólne stanowisko, jakie zajmą delegaci obu państw na konferencji Małej Ententy w Bratysławie, gdzie sprawa stosunków między państwami na wschodzie Europy będzie jednym z głównych tematów dyskusyjnych. Również omawiane będzie w Bratysławie stanowisko Małej Ententy w stosunku do projektu reformy paktu Ligi Narodów.

Aresztowanie 21 obywateli sowieckich

przez władze japońskie pod zarzutem szpiegostwa

Moskwa, 11 września.

(PAT) Z Chabarowska donoszą: W więzieniu charbińskim znajduje się 21 obywateli sowieckich, aresztowanych przez władze japońsko-mandżurskie. Aresztowani są traktowani bardzo źle. Władze japońskie starają się wymóc od nich zeznania, które wskazywałyby na

udział aresztowanych w akcji szpiegowskiej.

Niejednokrotne protesty konsula sowieckiego w Charbinie u władz japońsko-mandżurskich nie dały rezultatów. Władze japońskie nie zezwoliły na widzenie się aresztowanych ani z rodzinami ani z konsulem.

WOLNA TRYBUNA

LISTY DO ODEBRANIA: „Dziewuszka” z Łodzi i „Bardzo osamotniona krakowianka” w Krakowie...

PAN W. W. w POZNANIU-LAWICY: Sprawa winna być przekazana władzom policyjnym. „ZNAK ZAPYTANIA” W KRAKOWIE: — Jeżeli narzeczona, a później żona nie byłaby szczęśliwa przy boku tak idealnego człowieka...

„PRZYGNĘBIONA E.” W TARNOWIE: Nie potępiam. Nie mam powodu i cieszę się Pani szczęściem. Nie wątpię w to oczywiście, że Pani sama będzie dążyć do tego, ażeby sprawa ta została, po pewnym czasie, uregulowana formalnie...

Niech Pani nie stara się wyrobić w pojęciu kochanego człowieka miana kobiety kapryśnej, lekkomyślnej lali, którą się kocha, ale która przysparza wiele kłopotu i niezbyt nadaje się na żonę i towarzyszkę życia...

GIGANTYCZNA WYPRAWA DO BIEGUNA POŁUDNIOWEGO

Slepi pasażerowie w ekspedycji naukowej. — Dramatyczne przeżycia słynnego podróżnika Byrda, który postanowił wydrzeć naturze jej tajemnice

(sb) Na półkach księgarskich w Nowym Jorku ukazała się ciekawa książka. Jest to opis ostatniej ekspedycji do Bieguna Południowego, zorganizowanej przez znanego podróżnika admirała Byrda...

Byrd w latach 1928—29, druga zaś trwała od 1933 do 1935 roku. Kilka lat trwały przygotowania. Sprowadzono specjalne piece do ogrzewania ze Szwecji, narty i sanki z Norwegii...

Nadeszła prawie taka sama ilość odpowiedzi, w których poważne nawet przedsiębiorstwa tłumaczyły się niemożnością udzielenia pomocy spowodu ciężkiej sytuacji finansowej.

Mimo to, gdy Byrd wyruszył na wyprawę, miał do swej dyspozycji 15 tysięcy kilogramów cukru, 30.000 kg. mąki, 1.000 kg. jarzyn, wiele set ton pożywienia dla psów, 7.000 metrów towaru...

Najskromniejsza władczyń w Europie

Królowa holenderska Wilhelmina jeździ rowerem i nie urządza przyjęć oficjalnych

(z) Królowa holenderska Wilhelmina która w dn. 31 sierpnia obchodziła 38-lecie swego panowania, słusznie uchodzi za najskromniejszą i najoszczędniejszą z panujących europejskich...

lenderskim rzadkością. Nieczęsto również królowa - matka odwiedza z córką teatry. Swe obowiązki reprezentacyjne Wilhelmina ogranicza do kilku niezbędnych uroczystości, związanych z defiladą wojskową...

Podróż podbiegunowa obfitowała w dramatyczne momenty. Byrd zaginął i dopiero po długich poszukiwaniach zdołano go odnaleźć. Był on wyczerpany brakiem pożywienia i nawpół zatruty czadem spowodu wadliwego funkcjonowania piecyka.

W czasie pierwszej swej wyprawy stwierdził Byrd na horyzoncie obecność wielkiego łańcucha górskiego. Celem drugiej jego wyprawy było zbadanie tych niezbadanych okolic, co mu się też udało. Być może jednak, że nie wydarł on wszystkich tajemnic Bieguna Południowego.

Niezwykłe koleje losu kobiety

która cudem uratowała się z fal morskich

(sb) Przed sześciu laty zginęła w Anglii w tajemniczych okolicznościach młoda dziewczyna, Minnie Keogh. Władze wszczęły poszukiwania za zaginioną, jednak bezskutecznie. Ostatnio mieszkała ona w miejscowości kąpielowej Torquay.

Pewnego dnia Keogh wyszła na plażę i więcej nie wróciła. Powstało więc przypuszczenie, że utonęła w czasie kąpeli. Obecnie, po sześciu latach, wróciła ona niespodziewanie, sprawiając wiele kłopotu zarówno krewnym swym jak i policji.

Przygody młodej Angielki są rzeczywiście niezwykłe. Krytycznego dnia Keogh rzeczywiście poszła nad brzeg morza zażyć kąpeli. W pewnej chwili

stwierdziła ona, iż została porwana przez silny prąd. Plaża była pusta i nikt nie zauważył wypadku. Aby móc jaknajdłużej utrzymać się na powierzchni, dziewczyna położyła się na plecach. W pozycji tej przetrwała około czterech godzin. Mdlejącą prawie wydobyl z wody marynarze jadącego w kierunku południowym żaglowca. Statek nie mógł już zmienić swego kursu. Brak aparatu radiowego uniemożliwił zawiadomienie władz o wypadku.

Okręt odwiedził wiele portów aż wreszcie przybył do Południowej Ameryki. Tu Keogh osiadła na stałe. Przed kilku laty wyszła z żoną i obecnie wraz z mężem i dzieckiem przybyła niespodziewanie do Londynu.

Pałac królowej holenderskiej w Hadze zadziwia cudzoziemca swym bardziej niż skromnym wyglądem zewnętrznym. Do pałacu przylega z jednej strony magazyn jubilerski, a z drugiej — skład „elektroluxów”. Pałac nie posiada rozległego parku, jak wszystkie inne rezydencje królewskie, zaś królowa Wilhelmina i jej córka zadawalniają się niewielkim gródkiem, położonym styłu pałacu. W ogródku tym monarchini i jej córka oddają się w zimie swemu ulubionemu sportowi łyżwiarskiemu.

Wilhelmina, królowa Niderlandów, posiada zaledwie jeden samochód marki 1931 r. Auto to służy królowej również podczas uroczystych wyjazdów i obchodów, zaś normalnie zarówno władczyni jak i jej córka, księżniczka Juljana, rozjeżdżają ulicami Hagi na zwykłych demokratycznych rowerach.

Wielkie przyjęcia są na dworze ho-

ocenić skarb, jaki mu przypadł w udziale. Proszę do mnie pisać, ilekroć Pani zechce.

Bogdan Lot Człowiek szuka sprawiedliwości... 366 Sensacyjny romans współczesny

STRESZCZENIE Werner został zamordowany. Komisarz Poliński bada w swym gabinecie Elżbietę Odczytał jej kompromitujący ją anonim, po czym powiedział: „Aresztuj panią!” Rogosz, przebywający w więzieniu pod zarzutem zamordowania Wernera, zastanawia się, czy to Wikta dokonała tego czynu. To walczyło w nim serce z rozumem. Rozum właśnie mówił, podszeptował uparcie: skoro Wikta jest niewinna, powinna była już dawno zgłosić się do policji i powiedzieć, jak i co wydarzyło się w jej pokoju... A ona się ukrywa, listy gończe trzeba było za nią rozleść... Chyba pierwsze przerażenie już minęło, chyba oprzytomniała już z przestraszenia... To ukrywanie się świadczy właśnie za jej winą... — Nie, nie... — stara się przekrzywić Rogosz głos rozsądku. — Wikta nie zabiła, Wikta nie potrafiłaby nikogo zabić, bo to moje dziecko... moja krew, moje myśli, moje serce!... Nad ranem wszedł do celi dozorca i postawił na stole śniadanie. Baczenie, jakby ze współczuciem przyjrzał się więźniowi, który siedział na pryczy pochylony, z twarzą zasłoniętą dłońmi, i pokiwiał głową, dziwiąc się czemuś bardzo. Potem odchrząknął i mruknął: — No, jak tam, Rogosz?... — Znowu nie spalisz tej nocy?... Dajcie spokój, nie zamartwiajcie się tak, bo nic wam

z tego nie przyjdzie... Myślę, że sąd będzie dla was tym razem łaskawszy i da wam mniejszą karę... No, jedzcie śniadanie, przyniosłem wam białej kawy. Nie tylko biała kawa była w dzbanku, ale i świeży chleb, posmarowany masłem i obłożony serem. Bo dozorca przyniósł śniadanie, przygotowane przez jego żonę specjalnie dla Rogosza. Jan podniósł głowę i uśmiechnął się błado. Uśmiechem tym podziękował za życzliwość, którą okazywał mu dozorca od pierwszej chwili. Nagle przypomniał sobie coś i zapytał: — Czy nie wiecie, kiedy przyjdzie do mnie adwokat?... Powinien tu przyjść, prawda?... — Chyba powinien, bo śledztwo już ukończono... A kto wam da adwokata? Rodzina?... — Nie... — pokiwał Rogosz przecząco głową. — Będę miał takiego adwokata, wie pan, z urzędu... — Rozumiem... Myślę, że może dzisiaj wam przysła... A jak nie dziś, to jutro... Nie kłopotcie się o to, napewno przyjdzie, bo takie jest prawo, że każdy musi mieć adwokata... Po wyjściu dozorca, Rogosz zbliżył się do stołu i z apetytem zabrał się do jedzenia. — Powiem adwokatowi wszystko, co i jak jest, i niech on mi poradzi, co mam zrobić... — myślał, pijąc aromatyczną kawę. — Taki adwokat lepiej be-

dzie wiedział, dobrze mi poradzi... I od tej chwili z niecierpliwością począł oczekiwać przybycia adwokata... Rozdział 276 Co się dzieje z Wikta? Gdzie podziła się Wikta, gdzie ukrywała się już od kilku dni, sprawiając tem kłopot policji w całym kraju? Czy ukrywała się świadomie, czy też — nieprzytomna jeszcze dotychczas z przerażenia, błąkała się po podmiejskich lasach, lub też padła ofiarą wypadku?... Chcąc zaspokoić naszą ciekawość w tym względzie, podążmy śladem Rogosza od chwili, gdy, ujrawszy trupa Krausera, wybiegła, gnana strachem na ulicę... Pędziła naoślep, nie zdając sobie sprawy, dokąd i poco zdąży... Jak ślepa, jak głucha, nic nie wiedziała, nic nie słyszała... W pewnym momencie poczuła, że ktoś ją złapał za rękę... Nie wiedziała nawet kto, nie poznała... Przestraszyła się tylko okropnie, wyrwała się więc i pobięła znowu przed siebie... Bezustanku, machinalnie powtarzała chrapliwym głosem: — Zabity... Zabity... Zabity... Nieliczni przechodnie, których napotkała po drodze, usuwali się przeczornie na stronę, w mniemaniu, że mają do czynienia z pijaną do nieprzytomności dziewczyną, co w tej dzielnicy nie było rzadkością... Biegła, ciągle biegła, choć w pierśsiach tchu jej brakło, choć siły opuszczały ją gwałtownie... Ale coraz wolniej przebiegała nogami, coraz szybciej chwytala w płuca powietrze. Wreszcie zatrzymała się w miejscu

— zziębnięta, zmęczona, niezdolna do zrobienia bodaj jeszcze jednego kroku... Oparła się plecami o parkan, zalepiła nosy afiszami, z trudnością utrzymując się na rozdygotanych nogach... Ach, gdyby tak gdzieś usiąść, odpocząć!... Potoczyła błędnymi oczami dokoła i zauważyła słupki przy pobliskiej bramie. Dobrze! Doń z wielkim wysiłkiem i opadła nań bezwładnie... Łokcie wbiła w kolana, dłońmi zakryła twarz i, pochylona naprzód, zastygła w bezruchu... Świadomość wracała do niej powoli, mrok, który legł ciężarem na mózgu, ustępował miejsca przerażającej jasności... A w miarę, jak zaczęła wszystko rozumieć, przyswajając sobie straszliwą prawdę, ogarnęło ją coraz większe przerażenie, tym razem — już świadome... Powiodła dłońią po rozpalonym czole... — Czy to możliwe?... — szepnęła bezdźwięcznie. — W moim pokoju zabito człowieka?... Wzdrygnęła się, zimny dreszcz przeszedł ją od stóp do głów... Zwarła silnie powieki, jakby chciała odegnąć z przed oczu widok trupa Wernera... Na nic to, na nic — widziała go wyraźnie, jak wtedy, gdy mu się po raz pierwszy przyjrzała... Wykrzywione w przedśmiertnym grymasie wargi, wypchnięte z orbit oczy, krew, płynąca z rany — czerwona, lepka kałuża! — Boże, Boże... — jęknęła głucho, załamując dłońie. — Jakże to straszne, jakie okropnie!... Bezradnie rozejrzała się dokoła, jakby szukała czyjejs pomocy... Co zrobić, dokąd pójść, kogo zapytać o radę? Trzeba chyba do policji — tak należy czynić w podobnych wypadkach... DALSZY CIĄG JUTRO,

Ograniczenie ruchu na ul. Kilińskiego

Łódź, 11 września.

(v) Wobec rozpoczęcia prac kanalizacyjnych na ul. Kilińskiego, władze starościńskie wydały specjalne zarządzenie w sprawie uregulowania ruchu na tej ulicy.

Zasadniczo ruch kołowy został na ul. Kilińskiego, na odcinku od Abramowskiego do ul. Orlej wstrzymany.

Na odcinku tym mogą kursować jedynie tramwaje i wozy, jadące od ulicy Głównej w stronę Górnego Rynku, które muszą dojechać do jednej z posesyj, znajdujących się na trasie prowadzonych robót.

W tym celu woźnicy i kierowcy muszą postarunkowemu, regulującemu ruch, podać cel jazdy i adres nieruchomości.

Dojazd do Starostwa Grodzkiego może się odbywać jedynie przez ulicę Wigury do końca tej ulicy.

Hinduski amulet łódzkiej lekarki

Nieoczekiwane odkrycie w Ciechocinku. — Meldunek władz kolejowych. — Poszukiwania w pociągu. — Sukces łódzkiej policji

Łódź, 11 września.

(v) Niezwykła przygoda, świadcząca jednak o sprawności łódzkich władz bezpieczeństwa i kolejowych, spotkała p. dr. Stachowską z Łodzi, która jechała z Gdyni, po powrocie z morskiej podróży okrętem „Piłsudski”.

P. dr. Stachowska posiada niezwykle cenny i pamiątkowy amulet hinduski, z którym się nigdy nie rozstaje. Amulet ten posiada kształt wisiora, w oprawie z oksydowanego srebra znajdował się oryginalny topaz.

Ponieważ p. dr. Stachowska obawiała się, że podczas rewizji celnych klejnot ten może się w walizkach zagubić, włożyła wisiora na szyję.

Zmęczona po morskiej podróży, postanowiła odpocząć przez pewien czas w Ciechocinku. Wsiadła zatem do pociągu, odchodzącego z Gdyni do Warszawy i zajęła miejsce w przedziale drugiej klasy.

O godzinie 6-ej rano zajęła do Ciechocinka, gdzie zatrzymała się w hotelu.

Myjąc się po podróży, zauważyła ku swemu przerażeniu, że z łańcuszka, znajdującego się na szyi — znikł wisior.

Strata była bardzo bolesna, wobec czego lekarka udała się na stację w Ciechocinku i zameldowała dyżurnemu ruchu p. Leonowi Warchołowi o stracie.

Dyżurny ruchu nie zlekceważył za-

meldowania i natychmiast telefonicznie połączył się z dworcem Kaliskim w Łodzi, gdzie pociąg miał się zatrzymać o godzinie 7 m. 49.

Po upływie 10 minut powiadomiony, był o zgubie posterunek policji dworcowej.

Gdy pociąg z Gdyni zatrzymał się na stacji w Łodzi, policjanci poczęli przeszukiwać przedziały drugiej klasy pociągu. Amulet indyjski znalazł się, schowany w fałdach pluszu siedzenia.

Najprawdopodobniej zesunął się on z łańcuszka podczas jazdy.

O godzinie 8-ej rano p. Stachowska otrzymała meldunek z Łodzi o znalezieniu należącego klejnotu, zaś w południe tego samego dnia, władze policyjne delegowały funkcjonariusza do mieszkania łódzkiego lekarki, okazując zagubiony amulet, celem stwierdzenia czy jest własnością p. Stachowskiej.

Jednogodzinny strajk w Rudzie Pabianickiej

Dziś ponowna konferencja z Millerem. — Wybuch strajku tapicerów w Łodzi

Łódź, 11 września.

(k) — Wczoraj unieruchomione zostały na przeciąg jednej godziny wszystkie fabryki włókiennicze w Rudzie Pabianickiej. Strajk ten trwał od g. 1-ej do 2 po południu i został proklamowany na znak solidarności ze strajkującymi od miesiąca robotnikami fabryki Millera.

Jak wiadomo, na onegdajszej konferencji firma oświadczyła, że narazie może przyjąć do pracy tylko 300 robotników, a resztę w miarę uruchamiania maszyn. W związku z tą propozycją przedstawiciele związków wysunęli warunki, które nie zostały jednak przez firmę uwzględnione.

Dziś odbędzie się ponowna konferencja, celem zlikwidowania długotrwałego strajku.

Strajk stolarzy w Zgierzu został w dniu wczorajszym zlikwidowany. Postulaty pracownicze zostały uwzględnione. Wprowadzono dwie kategorie plac: 85 i 75 groszy za godzinę.

Natomiast trwa w dalszym ciągu strajk stolarzy w Łodzi, Radomsku, Pabianicach i Kaliszu. Ogółem strajkuje około 5.000 robotników. Ponownej konferencji narazie inspekcja pracy nie wyznaczyła.

W związku z targami o przedłużeniu umowy zbiorowej w przemyśle dzielnym, dowiadujemy się, że przedstawiciele zarobkowego przemysłu, którzy zażądali 15 procentowego upustu od cennika łódzkiego, ostatecznie z żądania tego zrezygnowali. Wysłuchali oni natomiast postulat, domagający się wprowadzenia dniówek w wysokości 8 złotych.

Przedstawiciele dużego przemysłu oraz robotników nie zgodzili się na to. W nadchodzący poniedziałek sprawa ta zostanie jeszcze raz omówiona na wspólnej konferencji w inspekcji pracy. Na konferencji tej tematem obrad będzie także sprawa ustalenia dniówek w szwal-

Notatnik miejski

Na terenie Łodzi zorganizowany będzie centralny ośrodek wyszkolenia straży pożarnych z całej Polski. W ośrodku tym szkolić się będą, prócz oddziałów łódzkich, również oddziały z innych miast, przysyłane na kursy do Łodzi.

Na Widzewie, w ruderze przy ul. Szpitalnej 10, oberwało się otynkowanie z połowy sufitu i przysypało wszystkich członków rodziny Cymmerów. Najdotkliwsze rany odniósł 60-letni Wilhelm Cymmer, któremu udzielił pomocy lekarz pogotowia.

W dniach od 2 do 8 października zorganizowany będzie w Łodzi „Tydzień Szkoły Powszecznej”. Celem tej imprezy jest zebranie odpowiednich funduszy, które umożliwiłyby rozpoczęcie budowy dalszych gmachów szkolnych w Łodzi i przyczyniłyby się do poprawy stosunków w tej dziedzinie.

niach, o co rozbiła się onegdajsza konferencja.

Wczoraj rano wybuchł w Łodzi strajk tapicerów, którzy domagają się zawarcia umowy zbiorowej i podwyżki

.....

Biedni mogą się leczyć bezpłatnie

Uroczyste otwarcie Miejskiego Ośrodka Zdrowia na Chojnach

Łódź, 11 września.

(v) W dniu wczorajszym został uroczysto otwarty II Miejski Ośrodek Zdrowia, przeznaczony wyłącznie dla ludności niezamożnej.

Poświęcenia dwupiętrowego budynku przy ul. Lubelskiej 7 dokonał ks. prałat Kaczyński, przemówienie wygłosił p. wiceprezydent Kozłowski. Miejski Ośrodek przeznaczony jest dla niezamożnej ludności, zamieszkałej w południowej części miasta, mieści przychodnię przeciwgryźliczą, przeciwweneryczną, przeciwegruźliczą, przychodnię dla ubo-

gich chorych i V dozór sanitarny. Koszt otwarcia ośrodka wyniósł 6.000 zł, otrzymanych z Departamentu Służby Zdrowia w Ministerstwie Opieki Społecznej.

Ośrodek obliczony został na przyjęcie 60 chorych dziennie. Zatrudnionych jest tutaj 6 lekarzy specjalistów, 8 pielęgniarek i personel pomocniczy: Porady udzielane są bezpłatnie.

W najbliższym czasie Ośrodek będzie rozszerzony i mieścić się tutaj będzie również Stacja Opieki nad Matką i Dzieckiem.

Pracownicy szpitali domagają się

poprawy warunków pracy i płacy, — Memoriał do min. opieki społecznej

Łódź, 11 września.

(k) — Związek pracowników instytucji użyteczności publicznej w Łodzi podjął energiczną akcję w sprawie poprawy warunków pracy i płacy pracowników szpitali łódzkich.

Przedewszystkiem związek zwrócił się do dyrekcji szpitala Ubezpieczal-

ni Społecznej przy ul. Zagajnikowej i zażądał podwyższenia plac personelowi fizycznemu oraz wprowadzenia 8-godzinnego dnia pracy.

Posługaczki, woźni itd., zatrudnieni w szpitalu Ubezpieczalni, są marnie wynagradzani i pracują nieraz po kilkanaście godzin na dobę. Związek zapro-

nował, aby płaca personelu fizycznego zrównana została z placami w prywatnych szpitalach łódzkich.

W odpowiedzi na te postulaty dyrekcja szpitala Ubezpieczalni Społecznej oświadczyła, że na podwyżkę plac nie może się zgodzić, natomiast może wydziałać pracownikom bezpłatne posiłki.

Warunki te zostały odrzucone i związek zwrócił się obecnie do ministerstwa opieki społecznej, domagając się zawarcia umowy zbiorowej między szpitalem Ubezpieczalni a personelem, liczącym ponad 100 osób.

Umowa ta ma wprowadzić 8-godzinny dzień pracy, regulację plac oraz ma ona przywrócić pracownikom możliwość szczeblowania. W memoriale, skierowanym do ministerstwa, związek porusza również sprawę poprawy bytu pielęgniarek, zatrudnionych w szpitalu Ubezpieczalni Społecznej.

Podobna akcja wszczęta została w kilku innych szpitalach łódzkich.

Echa aresztowań na torze wyścigowym

Rzekomy bookmacher został niewinny

Łódź, 11 września.

(k) — Podczas ostatnich wyścigów konnych w Rudzie Pabianickiej policja łódzka przytrzymała wielu bookmachersów, którzy — jak stwierdzono — konkurowali z totalizatorem, wciągając graczy w hazardową grę.

Dnia 2 sierpnia r. b. na torze wyścigowym w Rudzie aresztowany został m. in. Pasorkowski, zamieszkały w Łodzi przy ul. Wesolej 12. Na Pasorkowskiego wskazano, że przyjmuje od publiczności stawki na poszczególne konie, obliczając wypłacić im odpowiednio wysokie premje w razie wygranej.

Podczas osobistej rewizji, przy zatrzymanym znaleziono około 300 złotych. Pieniądze te zostały Pasorkowskiemu odebrane.

W dniu wczorajszym Pasorkowski stanął przed referatem karnym starostwa powiatowego w Łodzi. Na rozprawie okazało się, że nie uprawiał on bookmacherstwa, ale pożyczal jedynie znajomym pieniądze na grę i grał z nimi do spółki.

Wobec powyższego, Pasorkowski został niewinny, pieniądze zostały mu zwrócone.

ZBRODNIĄ ZAZDROSNEGO MĘŻA

Zabił rywala żelaznym garnkiem

Łódź, 11 września.

(gr) Wojewódzki urząd śledczy powiadomiono o zabójstwie we wsi Szczyty w województwie łódzkim. Ofiarą zbrodni padł 30-letni Konstanty Leszczyk.

Dochodzenie ujawniło, iż zabójcą był jego sąsiad Owczarek, najbliższy sąsiad Leszczyka.

Przed kilku miesiącami Owczarek spoznierzgl, że żona jego darzy specjal-

na sympatią Leszczyka i nawet w czasie jego nieobecności zaprasza go do siebie.

Kiedy wczoraj Owczarek przyszedł do domu, zastał znów w izbie Leszczyka. Wynikła awantura.

Owczarek uderzył sąsiada żelaznym garnkiem w głowę. Cios był śmiertelny.

Zwłoki przewieziono do prosekuratorjum. Zabójcę aresztowano.

nowa, aby płaca personelu fizycznego zrównana została z placami w prywatnych szpitalach łódzkich.

W odpowiedzi na te postulaty dyrekcja szpitala Ubezpieczalni Społecznej oświadczyła, że na podwyżkę plac nie może się zgodzić, natomiast może wydziałać pracownikom bezpłatne posiłki.

Warunki te zostały odrzucone i związek zwrócił się obecnie do ministerstwa opieki społecznej, domagając się zawarcia umowy zbiorowej między szpitalem Ubezpieczalni a personelem, liczącym ponad 100 osób.

Umowa ta ma wprowadzić 8-godzinny dzień pracy, regulację plac oraz ma ona przywrócić pracownikom możliwość szczeblowania. W memoriale, skierowanym do ministerstwa, związek porusza również sprawę poprawy bytu pielęgniarek, zatrudnionych w szpitalu Ubezpieczalni Społecznej.

Podobna akcja wszczęta została w kilku innych szpitalach łódzkich.

Podobna akcja wszczęta została w kilku innych szpitalach łódzkich.



Ilustracja: Człowiek przy maszynie (typewriter).

Allo! Tu radio!

PIĄTEK, 11 września 1936 r.

6.30—6.33: Sygnał czasu i Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze”. 6.33—6.50: Gimnastyka. 6.50—7.20: Muzyka (płyty) 7.20—7.30: Dziennik poranny. 7.30—7.35: Pare informacji. 7.35—7.40: Zapowiedź programu. 7.40—8.00: Muzyka (płyty). 8.00—8.10: Audycja dla szkół 8.10—11.00: Przerwa. 11.00—11.30: Koncert południowy — płyty. 11.30—11.57: Audycja dla szkół: „Pojechałem do Łowicza” — w opracowaniu Henryka Ładosza (dla dzieci starszych). 11.57—12.03: Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z Krakowa 12.03—12.13: Walce — płyty. 12.13—12.23: Dz. południowy. 12.23—13.10: Muzyka nowoczesna — płyty. 13.10—13.15: Chwilka gospodarstwa domowego. 13.15—15.27: Przerwa. 15.27—15.30: Łódzkie wiadomości giełdowe. 15.30—15.45: Wiadomości gospodarcze. 15.45—16.00: Rozmowa z chorąm k. kapelana Michała Reksa (ze Lwowa). 16.00—16.45: „Mecz piosenek” — audycja muzyczna (ze Lwowa). Wykonawcy: Louis Warren, Włada Majewska, Duet fortepianowy Lipczyńska i Schütz, Walerja Jędrzejowska i Wiktor Budzyński. 16.45—17.00: „Reportaż z Polesia” — „U garnca z Horodnia” — wygł. Zenon Sikorski. 17.00—17.50: Koncert Orkiestry Kameralnej Adama Hermana (z Krakowa). 17.50—18.00: Poradnik sportowy — red. Józef Włodarkiewicz. 18.00—18.10: Pogadanka aktualna p. t. „Otwarcie sezonu w Teatrze Miejskim w Łodzi” — wygł. Henryk Szletyński. 18.10—18.15: Pogadanka społeczna p. t. „Niewidomi” — wygł. ks. gan. St. Nowicki. 18.15—18.30: Muzyka — płyty. 18.30—18.45: Koncert reklamowy. 18.45—18.50: Pogadanka. 18.50 — 19.00: Biuro Studiów rozmawia ze słuchaczami Polskiego Radja. 19.00—20.30: Koncert w wykonaniu Małej Ork. P. R. pod dyr. Zdzisława Górzynskiego z udziałem zespołu Wokalnego „Te Ctery” i Tadeusza Frenka (z Wystawy Radjowej). 20.30—20.45: „Własnymi drogami” — fragment z powieści Jana Parandowskiego p. t. — „Niebo w płomieniach”. 20.45—20.55: Dziennik wieczorny. 20.55—21.00: Pogadanka aktualna. 21.00—22.00: Koncert w wykonaniu Orkiestry Symfonicznej pod dyr. Grzegorza Fitelberga z udziałem Ignacego Blochmana (fortep.). 22.00—22.08: Wiadomości sportowe ogólne. 22.08—22.10: Wiadomości sportowe z Łodzi. 22.10—22.15: Wiadomości sportowe lokalne. 22.15—23.00: „Miłość i życie kobiety” — Pieśni Roberta Schumanna w wykonaniu Franciszki Platówny.

AUDYCJE ZAGRANICZNE.

18.25 BUDAPEST. Francuska muzyka. 19.03 RYGA. Koncert muzyki operowej. 19.20 BRATISŁAWA. Muzyka lekka. 19.55 PRAGA. Wesołe pieśni ludowe. 20.00 BUDAPEST. Muzyka salonowa. 20.30 WIEŻA EIFFLA. Koncert symf. 20.40 MEDJOLAN. Melodie operetkowe. 21.00 PRAGA. Letni koncert symf. 21.20 SZTOKHOLM. Melodie węgierskie. 21.50 MEDJOLAN. Recital skrz. Serato.

Ulice nad przepaścią na Bałutach

Memoriał mieszkańców do władz. — Bolączki szkolne. — Energetyczna akcja Towarzystwa Przyjaciół Bałut

Łódź, 11 września. (v) Towarzystwo Przyjaciół Bałut rozwinęła ożywioną działalność, starając się o podniesienie wyglądu tej dzielnicy oraz waząc o spełnienie postulatów mieszkańców.

Interwencja przedstawicieli Towarzystwa na poczcie odniosła rezultat i Bałuty będą posiadały własną agencję pocztową.

W tym celu, po przeniesieniu oddziału poczty z ul. Dworskiej, wynajęty zostanie w okolicach Bałuckiego Rynku, niewielki lokal, w którym uruchomiona zostanie agencja pocztowa.

Mieszkańcy Bałut przygotowali obec-

nie obszerny memoriał do miejskich władz szkolnych w sprawie powiększenia ilości szkół w tej dzielnicy.

Istniejący duży budynek szkolny przy ul. Staszycy jest przepełniony i pomieścił jedynie dzieci z okolic do ul. Marysińskiej.

Dzieci z domów od Franciszkańskiej do Marysińskiej przydzielone zostały do innych szkół, znajdujących się w dużej odległości.

Ponieważ dzieci mieszkańców Bałut nie posiadają najczęściej dostatecznej ciepłej garderoby i obuwia, daleka droga do szkoły wpłynie na wzrost zachorowań. Poza to daleka droga do

szkoły przedstawia poważne niebezpieczeństwo dla najmłodszej działy.

W tym celu rodzice dzieci z Bałut proszą o powiększenie ilości sal szkolnych na Bałutach, tak, ażeby dzieci tej dzielnicy nie musiały odbywać kilometrowej drogi do szkoły.

Odbydzie się specjalne zebranie rodziców dzieci z Bałut, na którym podpisany będzie memoriał do władz.

Delegacja mieszkańców Bałut uda się również do władz w sprawie uporządkowania ulic: Głowackiego, Staszycy, Emilji Plater i Mostowskiego.

Ulice te przylegają do terenów dawnych cegielni na których pozostały głębokie doły, sięgające niekiedy do 10 i 15 metrów.

Doły te są niezabezpieczone i znajdują się obok uczęszczanych ulic. Mieszkańcy Bałut zwrócą się zatem do władz z prośbą o zasypanie niebezpiecznych dołów na terenie dawnych cegielni i skasowanie „ulic nad przepaścią”.

Poradnik astrologiczny

11 WRZESIEŃ 1936 R.

Wpływy działające podczas dzisiejszego ranka sprzyjają nauce, sztuce i podróżom. Do godziny 10-ej możemy także z powodzeniem starać się o protekcję i względy osób na wybitnych stanowiskach oraz rozpoczynać procesy i zawierać umowy. Następne godziny przyniosą gorszy nastrój. Należy unikać przedsięwzięć, mających związek z ogniem i metalami oraz spekulacji pieniężnych. Południe nada się do zawierania znajomości z osobami płci odmiennej. Od godz. 13-ej do godz. 15-ej jest odpowiednia pora do zaprowadzenia zmian i przyjmowania podwładnych do służby. Koło godz. 16-ej działają ujemne wpływy dla ruchu i komunikacji, grożą wypadki i katastrofy. Od godziny 17-ej do godz. 19-ej nie należy rozpoczynać nic nowego ani zawierać związków małżeńskich. Od godziny 19-ej do godz. 21-ej czeka nas powodzenie towarzyskie i miłe wzruszenia. Późniejsze godziny wieczorne przyniosą zainteresowanie polityką i życiem społecznym.

Dziecko dziś urodzone — sumienne, pracowite, posiada zdolności kupieckie, w wieku dojrzałym będzie przechodziło ciężkie doświadczenia losu.

CAPITOL

Dziś i dni następnych!

Pocz. o godz. 3.30

Czołowe arcydzieło wytwórni Metro Goldwyn Mayer. Pełen brawury i junactwa, silnych wrażeń i romantyzmu — potężny epos reżyserji FRANKA LLOYDA

„BOUNTY”

Największe arcydzieło o najwspanialszej obsadzie: Charles Laughton, Clark Gable i Franchot Tone

Hasłem naszym: NAJNIŻSZE CENY:

Balkon 54 gr. I miejsce 1.09 II miejsce 85 gr.

Następny program: **„ZŁOTOWŁOSY BRZDĄC”**

Najwspanialsza kreacja SHIRLEY TEMPLE

Tajemniczy trup na Chojnach

Nazwiska topielca nie zdołano ustalić

Łódź, 11 września.

(gr) Wczoraj na Chojnach dokonano strasznego odkrycia: Dzieci, bawiące się na brzegu stawu Cymermana, zauważyły zwłoki jakiegoś mężczyzny. O odkryciu swem powiadomiły dozorcę stawu.

Zwłoki wydobyto na brzeg. Topielec liczył lat około 45. W ubraniu zmarłego nie znaleziono żadnych dokumentów, na

podstawie których możnaby było stwierdzić jego tożsamość.

O wyłowieniu topielca powiadomiono komendę powiatową w Łodzi, która delegowała na miejsce funkcjonariuszy.

Narazie nie rozpoznano zwłok, które znajdują się już w rozkładzie. W godzinach wieczorowych przewieziono topielca do kostnicy.

godni.

Pożegnali się bardzo oficjalnie. Niemniej po odejściu jego hrabina, zastanawiając się nad ewentualnymi przyczynami nagłej niechęci Stanisława, musiała mu przyznać trochę racji.

Należało być konsekwentną. Jeśli już raz pozwoliła sobie w stosunku do swego szofera na pewną pułałość, traktując go nieledwie jak człowieka z towarzystwa, niepotrzebnie potem okazywała mu demonstracyjną oschłość i niegrzeczną wyniosłość. Tego rodzaju nagła zmiana mogła przyzwyczajonego do innego traktowania Stanisława zrazić — tembardziej, że nieraz już przekonała się o jego ambicji i poczuciu własnej godności.

W miarę jak zastanawiała się nad tą kwestją, musiała dojść do wniosku, że niestudnie robiła sprawując widoczną przykrość człowiekowi, który zawsze okazywał jej tyle serca.

Zaraz potem zlapała się na gorącym uczynku: dlaczego właściwie tak mocno zajęła się tą całą sprawą? Kimże właściwie jest ten człowiek, któremu poświęca tyle myśli? Czyżby jednak na dnie tego wszystkiego nie kryła się prawda, że i jej nie jest obojętny przystojny syn kowala z Kamiennej Wólki?

Przez chwilę zrenice jej rozszerzyły się, ona jednak odtrącała od siebie to tak bardzo nie licujące z jej dumą przypuszczenie.

— Nonsens! — odeła nieledwie z pogardą wargi. — Jakżeby więc stać się mogło, ażeby prosty chłopak dokonał tego, co nie udało się nikomu? — ani włoskiemu śpiewakowi, ani milionerowi amerykańskiemu, ani Filipowi de Monte Berry, Konradowi Żeligrodzkiemu i tyłu innym: ażeby zdobył mój afekt!

Uznawszy ewentualność tę za wręcz absurdalną, postanowiła wyjść ze swojej dotychczasowej rezerwy i stosunek swój do Stanisława unormować na podstawie takiej samej serdeczności, jaką

obdarzała go przed pamiętną sceną w lesie.

Reczyński, który zgłosiwszy swoją dymisję, spodziewał się, że Julia stanie się wobec niego jeszcze bardziej chłodną niż dawniej, mile zaskoczony był zmianą, jaką w niej zaobserwował.

Jeszcze tego samego dnia po południu hrabina, wsiadając do auta, zajęła miejsce nie na tylnym siedzeniu, ale przednim, tuż obok swojego szofera.

Zaledwie wyjechali z bramy, wdała się z nim w miłą pogawędkę.

Tym razem w rezerwie trzymał się Stanisław.

Aczkolwiek serdeczny ton chlebowadczyni upoważniał go do pewnej poufałości, on odpowiadał lakonicznie i słu zbicie: „tak jest, pani hrabino”, „słucham pani hrabiny”.

Julia obserwowała z pod oka jego wyrazisty męski profil.

— Chłopak zacięty i ma ambicję! — konstatowała.

Westchnęła, ponieważ niespodziewa nie przypominał jej się Ryszard. Porównując charakter tych dwóch ludzi — jednego urodzonego w pałacu, a drugiego w wiejskiej kuźni — przyznać musiała, że pod względem moralnym i etycznym syn kowala przewyższa znacznie potomka znakomitego historycznego rodu.

Wychowana w ciasnych poglądach klasowych, mając od niemowlęctwa wszczepione poczucie wyższości swojej klasy, jeszcze do niedawna podobne zestawienie uważałaby nieledwie za bluźnierstwo. Ale cierpienia i tragedje, jakie przeżyła, uczyniły ją dojrzałą pod każdym względem. Zrozumiała prawdę, że człowiek z pod słomianej strzechy niekoniecznie musi być gorszy od osobnika urodzonego w cieniu dziewięciopalkowej korony.

(Dalszy ciąg jutro).

Andrzej Żański

Ich pierwsza miłość

197)

Powieść społeczna

Danuta Kreszińska, eksredygnka w magazynie bławatnym Jana Zarysza została zredukowana.

Nie mogąc znaleźć pracy — mając na utrzymaniu ojca — przyjmuje pomoc Zarysza i od czasu do czasu spytka się z nim.

O spotkaniach tych dowiaduje się narzeczony Danusi, Stanisław Reczyński i po swawolnej scenie zrywa z ukochaną, nie wierząc, że stosunki jej z Zaryszem są zupełnie platoniczne.

Kreszińska po wielu przygodach poznaje tajemniczego dzentelmena: Karola Ornicza, który kupuje wieś Rychłowo, angażując staro Kreszińskiego na administratora. Orlicz, ciężko chory, żeni się z Danusią.

Pilne oczy Julji dostrzegły, że oschłość młodego szofera jest jakaś sztuczna. Grotomirska nie chciała jednak analizować przyczyny tego dziwnego zachowania się Reczyńskiego. Dorozumiewała się, że ten manifestacyjny chłód, jaki mu demonstracyjnie okazywała, zniechęcił go do niej i każe odejść.

Właściwie byłby to najprostszy sposób rozwiązania sytuacji, która czasami mogłaby się stać nieznośna: do czegoś bowiem doprowadzićby musiały afekty zakochanego szofera? Czy nie spowodowałyby one szeregu nowych powikłań?

Mózg Grotomirskiej pracował z podwójną intensywnością.

— Gdyby był w mnie naprawdę zakochany, nigdyby dobrowolnie nie starał się odejść — kombinowała logicznie. — To zatem, co brałam za miłość, było zwyczajnym tylko przywiązaniem — uczuciem podobnym, jakie żywi do

swego pana pies. A czy psa oddała się za to, że lubi okazywać panu wierność i przywiązanie?

Tu serdecznym tonem zaczęła: — Nie wiem, czy powody, jakie skłoniły pana do odejścia, są naprawdę tak bardzo ważne?... A może w grę wchodzi kwestja wynagrodzenia?... Jeśli tak, to gotowa jestem podwyższyć panu pensję.

Reczyński zachnął się: — Zapewniłam panią hrabinę, że nie to miałem na myśli... Tylko że różne inne czynniki składają się na konieczność mojego wyjazdu.

Dziedziczka Grzymanowicz pozornie nie chciała mu się sprzeciwić.

— Jeśli tak — oświadczyła spokojnie — nie mam zamiaru zatrzymywać pana. A kiedy zamierza pan odejść?

— Chociażby dziś.

Intonacja, z jaką wypowiedział to zdanie, dotknęła ją, niemniej, siląc się na spokój (aczkolwiek kąciki jej ust drgały gniewnie), odpowiedziała:

— Z największą przyjemnością uczyniłabym zadość pańskiemu życzeniu i już dziś pozwoliłabym mu odejść, gdyby nie fakt, że nie posiadam zastępcy — tem więcej, że noga dokucza mi jeszcze trochę, że nie mogę obejść się ani bez auta, ani bez szofera.

Stanisław zmilkł:

— Pani hrabina nie zechce mnie źle rozumieć... Zaczekam tak długo, dopóki nie znajdzie pani innego szofera: tem więcej, że prawnie nie wolno mi opuścić posady tej przed upływem dwóch ty-

Krzywdy

Napisał specjalnie dla „Expressu”: **JERZY BAK.**

Sensacyjna powieść społeczna

będą pomszczone

6

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Karol Halwin, jeden z najbogatszych potentatów przemysłowych w Polsce znalazł pewnego dnia na swym biurku tajemniczy list, następującej treści:

— „Uprowadzam pana po raz ostatni: — przestań pan dręczyć i wyzykiwać robotników, którzy zdrowie i życie stracili przy maszynach, ażeby pan miał miliony, kochanki i luksus. Ale krzywda musi się... Niech pan o tem pamięta!... Ostrzegam po raz ostatni!... M ś c i c i e l i u d z k i o h k r z y w d”.

Halwin jest wściekły, tymbardziej, że w ostatnim miesiącu otrzymuje już po raz drugi tego rodzaju list z pogrozkami. Wzywa więc do siebie znanego awanturnika spod ciemnej gwiazdy, Piotra Rudziaka, i przyrzeka mu pięć tysięcy złotych za wykrycie tajemniczego „Mściciela”.

W pewnej chwili otwierają się drzwi gabinetu Halwina i na progu staje dawny jego robotnik, Stanisław Ziętek. Halwin na jego widok zerwał się na równe nogi i zawołał:

— Zabroniłem panu przecie raz na zawsze przychodzenia do mego biura! Pan miał dzwonić!

— Wiem... — odparł Ziętek zmęczonym głosem. — Ale pan prezes mnie wzywał, więc jestem... — Ale pan prezes mnie wzywał, więc jestem...

— Chciałem panu tylko przypomnieć, panie Ziętek — rzekł Halwin — że... dziś w nocy ta sprawa musi być załatwiona...

Ziętek zbladł jeszcze bardziej.

— Ja tego nie zrobię... szepnął drżącym głosem. — Ja nie mogę... zabić człowieka!

Po tej rozmowie Ziętek wrócił do domu jak pijany. Przychodzi doń Jadzia, młoda, urodziwa służąca, z którą łączy go głębsze uczucie. Ziętek próbuje ukryć przed nią swe zdenerwowanie, lecz Jadzia prosi go, aby wyznał jej całą prawdę. Ziętek zwierza się przed nią, że Halwin przy pomocy intryg i szantażów uczynił zeń bezwolne narzędzie w swych rękach i teraz zmusza go do zamordowania mieszkającego pod nim sąsiada, niejakiego Aleksandra Arbuzowa, z którym ma pewne osobiste porachunki. Zbrodnia ta musi być dokonana tej nocy. W czasie tej rozmowy przychodzi Arbuzów i zaprasza Ziętkę, jak to czynił co wieczór, na partję szachów. Przy koniaku Arbuzow zaczyna opowiadać Ziętkowi, że zna Halwina i wie, iż on czyha na jego życie. Ziętek nie może dłużej zapanować nad sobą i przyznaje się, że Halwin jemu właśnie kazał zamordować Arbuzowa... Przy tych słowach chwytła nóż i nagle mgła przestąpiła jego mózg...

Gdy oprzytomniał, skonstatował, że przy nim leży martwy Arbuzow. W tej chwili rozległ się trzask, jakgdyby ktoś zamykał drzwi. Na nocnym stoliku Ziętek znajduje notes z notatką:

— „Uprowadzić Ziętkę — niech pilnuje medaljonu”.

Ziętek nie ma czasu na rozmyślanie, zawiadamia więc telefonicznie Halwina o śmierci Arbuzowa i ucieka do swego pokoju. Nazajutrz dowiaduje się od Jadzi, że w nocy napadł na nią jakiś barczysty drab, który żądał od niej wydania medaljonu. Jadzia wyjaśnia, że medaljon ten stanowi jedyną pamiątkę po jej kochanej matce. Ziętek zabiera ten medaljon i ukrywa go pod podłogą. Na ulicy Jadzia poznaje wczorajszego napastnika. Jest to Rudziak.

Ziętek nie spuszcza go już z oka, ale narażenie niewiele z tego szpiegowania mógł się dowiedzieć.

Śmierć Arbuzowa w dalszym ciągu przejmowała go zgrozą. Najbardziej denerwowała go cisza, jaka po tej śmierci nastąpiła. Nie słyszał, aby w domu kto o tej śmierci mówił, nie widział policji, ani żadnego zamieszania, towarzyszącego zazwyczaj zagadkowym wypadkom kryminalnym.

— Czyżby jeszcze nikt nie dowiedział się o śmierci Arbuzowa? — myślał.

Tego wieczoru siedział w swym pokoju i rozmyślał nad innymi sposobami wydobycia tajemniczy medaljonu od Rudziaka, gdy nagle ktoś zapukał do drzwi.

Strach go obleciał, bo przy każdym pukaniu zdawało mu się, że to już policja przychodzi po niego...

Ostrożnie więc podchodzi do drzwi i niby to spokojnym głosem pyta:

— Kto tam?...

— Otwórz pan... — odparł męski głos.

„Dozorca albo policjant“... — myślał Ziętek i otwiera drzwi z łańcucha.

W tej chwili krzyknął przeraźliwie i cofnął się w głąb pokoju.

Przed nim stał Arbuzow, tak samo uśmiechając się, jak zawsze, poprzez szklą zsuniętych na koniec nosa okularów.

— Przeraziłem pana, co?... — zapytał tym samym skrzeczącym głosem. — Nie szkodzi... Tem lepiej... To znaczy, że wyglądam naprawdę jak niebosz-

czyk Arbuzow... A o to mi właśnie chodziło... Czy można pana poprosić na partykę szachów?... He-he...

Ziętek drżał na całym ciele. Przecierał oczy, by przekonać siebie samego, że to nie zjawia, lecz żywy człowiek.

— Nie bój się pan — ciągnął dalej sobowtór Arbuzowa. — Już nie będę pana ciągnął do siebie na szachy... Między nami wszystko skończone. A o tem, co było owej nocy — ani mru-mru... Zresztą, to przecie leży również w pańskim interesie... Arbuzow żyje i basta!

Ziętek przyjrzał mu się uważnie. Jakgdyby te same włosy, ta sama broda, te same rozbiegane oczka. I ubrany tak samo i nawet ruchy podobne... Ziętek nie mógł tego zrozumieć. Ale na wszelkie pytania Arbuzow odpowiadał jednakowo:

— Pańskim obowiązkiem jest trzymać język za zębami i o nic nie pytać... Będzie pan dalej wykonywał zlecenia Halwina i na tem koniec... Zrozumiano? Znowu zrodził się w nim bunt.

— Niech mnie pan nie poucza o moich obowiązkach!... Nie znam pana!...

— Sądzę, że dość wyraźnie przedstawiłem się panu... — odparł sobowtór Rosjanina. — Jestem Aleksander Arbuzow...

— Arbuzow nie żyje!

— To pana nie obchodzi!

— Nie chcę już mieć z tym nic wspólnego!

Na twarzy rzekomego Arbuzowa zagrał szyderczy uśmiech.

— Czy pan sądzi, że teraz pan się tak łatwo od nas odcepi?... Mamy przeciwko panu zbyt ważne dowody...

— Wiem... Weksel ze sfałszowanym podpisem!... Dobrze!... Mogą mnie

za to wsadzić do więzienia na pół roku! Ale potem będę wolny!

— O, pan się myli... Nie tylko weksel... Mamy coś więcej... Mamy ponadto dowód, że to pan właśnie zamordował prawdziwego Arbuzowa...

— Ja?... Kłamstwo!...

— Niech się pan uspokoi... Oto dowód...

To rzekłszy, wyciągnął z kieszeni jakąś fotografię... Ziętek przyjrzał się jej uważnie i struchlał. Było to zdjęcie, wykonane w chwili, gdy po odzyskaniu przytomności w mieszkaniu Arbuzowa podniósł się z podłogi... Obok widoczny był trup Rosjanina...

— Skąd pan ma to zdjęcie?... Kto je zrobił?... — zapytał zdumiony Ziętek.

— Sam Arbuzow postarał się o to... On przeczuwał, że zostanie zamordowany... Dlatego też ukrył w swym pokoju misterny aparat fotograficzny, dokonujący automatycznie zdjęć co kwadrans... Obiektyw przyłapał pana akurat w chwili, gdy podnosił się pan z podłogi po dokonaniu morderstwa...

— Nieprawda! — krzyknął Ziętek. — Ja go nie zamordowałem!...

— Niech pan nie zaprzecza... — odparł sobowtór. — Bądź pan zadowolony, że to zdjęcie wpadło w nasze ręce i że policja nic jeszcze nie wie o tajemniczej śmierci Arbuzowa... Ja go doskonale za stępuję, jak pan widzi... Jeżeli pan będzie roztopny, policja nigdy się o tem nie dowie... Ale biada panu, jeśli pan ze chce nam się sprzeciwić.

Ziętek zakrył twarz rękoma. Z pierś jego wyrwało się głuche łkanie. Sobowtór Arbuzowa schował zdjęcie do kieszeni, zmierzył Ziętkę ironicznym wzrokiem i skierował się ku drzwiom.

Rozdział 6

Niebezpieczna miłość

Wichroń rzucił krótko mixerowi: — „Dwa koktajle!“, poczem zwrócił się do siedzącego obok na wysokim krześle przyjaciela:

— J No, opowiadaj, Stasiu, co porabiasz?... Jak ci się powodzi?...

Przyjaciel, nazwany Staśkiem, typowy gogus wielkomięski o ulizanych włosach, uśmiechnął się zdawkowo i odparł:

— U mnie po staremu... Byłem we Włoszech... Wróciłem dopiero przed tygodniem...

— Sam?...

— Nie... Skądżebym wziął na to forszę... Pojechałem, oczywiście, z Wira...

Wichroń spojrzał na przyjaciela i uśmiechnął się doń pod czarnym wąsikiem. Stasiu podchwycił ten uśmiech i zmrugał oczyma.

— Czemu się uśmiechasz?... — zapytał niecierpliwie.

— Uśmiecham się, bo mi żal ciebie, chłopie... — odparł Wichroń. — Mógłbyś się odcepić od tej baby... Gdy nazwiesz ją Wira, brzmi to bardzo ponętnie... Ale wierz mi, że to zdrobniałe imię wcale nie pasuje do tej rozwydrzonej hetery... Wybacz, że tak o niej mówię, ale przypuszczam, że jesteś o niej tego samego zdania... Mógłbyś jej przynajmniej wybić z głowy jej artystyczne aspiracje... Baba drze się, jak stare przecieradło i pcha się jeszcze do teatru... Przecie ona wcale nie ma głosu!

— Ale zapominasz, że ona ma forszę — odparł Stasiu, zapalając papierosa.

— Ty masz, bracie, wykształcenie, jesteś inżynierem, masz stanowisko, a ja co?... Fortancerska praca dzisiaj chleba nie daje... A gdybym się przypętał do jakiejś młodej dziewczyny, kiepałobyśmy obaj biedę... Uważam, że Wira jest moim szczęściem... Dzięki niej mam wcale nieźle utrzymanie... Rozjeżdżamy sobie po świecie, mieszkamy w luk-

susowych hotelach... Nie mogę więc na rzece... A ona?... Również jest szczęśliwa... Czy ją kocham naprawdę — mniejsza z tym... W życiu wcale nie o to chodzi... Grunt, że ona wierzy, że ją kocham... Czasem taka wiara więcej znaczy niż prawdziwa miłość... Bo prawdziwa miłość może się kiedyś skończyć, a gra trwa wiecznie...

Mixer podsunął im dwa kieliszki tęczowego płynu. Wychyliłi duszkiem. Stanisław Czerski poprawił białą muszkę, zaciągnął się dymem i zerkając kąci kami ictu w stronę przyjaciela rzekł, cedząc każde słowo:

— Mnie nie ma się czemu dziwić... Jak już powiedziałem, byłem dawniej tylko fortancerzem, dziś przynajmniej prowadzę żywot hrabięgo... Ale ty?...

— Cóż to ma znaczyć? — zapytał Wichroń, marszcząc brwi.

— Ty jesteś inżynierem... masz takie stanowisko... i urzędziłeś się nielepiej ode mnie...

— Mów wyraźniej... nie rozumiem...

— Słuchaj, Wladek, możesz ze mną grać w otwarte karty... Ja wiem, że ty się podkochujesz w żonie swego szefa.

Wichroń spojrzał nań poważnie i na gle parsknął śmiechem.

— Ha-ha-ha!... To wspaniałe!...

— Może zaprzeczysz, co?... Może sądzisz, że nie wiem, gdzie się spotykacie?... W małym lokaliku z gabinetkami za miastem... Nazywa się... „Warszawianka“...

— Skąd wiesz?... — zapytał Wichroń, zlekka skonsternowany.

— Mój drogi... czy sądzisz, że ja naprawdę po za Wira świata nie widzę?... Znasz mnie przecie trochę... Nie umiem przywiązywać się do ludzi... Za dużo ładnych kobiet jest na świecie...

— Więc ty również bywasz w „Warszawiance“?...

— Człeki uśmiechnął się nieznacznie i lekko skinął głową.

— W takim razie już wszystko rozumiem... I nie będę przed tobą ukrywał... Wpadłem rzeczywiście... Halwinowa przyczepiła się do mnie i nie chce się odcepić...

— Nie dziwię się jej wcale... Jesteś młody i przystojny... Z twoimi warunkami zewnętrznymi nie było ci chyba trudno zwyciężyć takiego konkurenta, jakim jest Halwin ze swym apoplektycznym karkiem i beczułkowatym brzuszkiem... No, a pozatym, i tobie się nie dziwię, przyjacielu... Sądzę, że ten flirtek daje i tobie pewne korzyści... Awan sujesz bardzo szybko... Niedługo zostaniesz chyba naczelnym dyrektorem wielkich zakładów Halwina... To jest kartera!... Widzisz, że jestem bardziej wyrozumiały, niż ty...

Wichroń zaciągał się dymem i milczał uporczywie. Czerski nie przestawał uśmiechać się ironicznie. Wreszcie poklepał przyjaciela po plecach i rzekł:

— Nie martw się... Dobrze robisz... Inaczej zginiesz w tej zacieklej walce o byt... Ja to rozumiem... Gorzej byłoby, gdybyś zakochał się w pani prezesowej... Ale ja wiem, że ty jej nie kochasz...

— Skąd ta bezapelacyjna pewność? — Bo w przeciwnym razie nie flirtowałbyś również z jej córką...

Wichroń zbladł.

— Więc... i to nie ukryło się przed twoimi oczyma?... Czy ty czasem nie pracujesz w jakimś burze wywiadowczym.

— Nie, kochany przyjacielu... Tylko czasem wpadam również do „Akwarium“...

— Ach, taak... Teraz rozumiem... — Tak, mój drogi... Ale za ten drugi filirek muszę cię pochwalić... Halwinówna jest rzeczywiście dziewczyna, w której warto się zakochać. Ma wdzięk i temperament... I jest, oczywiście, młodsza niż matka... Urzędziłeś się bardzo sprytnie... Masz po swojej stronie całą rodzinę szefa... Ale, zalecam ci ostrożność... To niebezpieczna gra... Matka i córka, to największe i najgroźniejsze rywalki w miłości...

— Bądź spokojny... — rzekł Wichroń z uśmiechem. — Nie jestem w tej dziedzinie nowicjuszem...

W tej chwili zbliżył się do Wichronia jeden z pikolaków i szepnął mu coś do ucha. Wichroń spojrzał na zegarek i wyciągnął rękę do Czerskiego, mówiąc:

— Żałuję bardzo, że musimy się już pożegnać... Muszę odejść... Ale sądzą, że spotkamy się tu jeszcze kiedyś...

— O, niewątpliwie... — odparł Czerski, mrugając filuternie jednym okiem.

Wichroń odebrał w garderobie swe wierzchnie okrycie i wyszedł na ulicę. Na rogu czekała czarna limuzyna. Wsiadł na nią do wnętrza i od razu poczuł subtelną woń perfum.

W aucie przy kierownicy siedziała Renata Halwinowa. Była to kobieta, mająca już czterdziestkę, ale pełna jeszcze temperamentu i chęci korzystania z dobrodziejstwa życia. Wymalowana, wyszminekowana i elegancko ubrana wyglądała jeszcze młodo i ponętnie, ale niewiadomo czy o niej sędzili mężczyźni, gdyby nie korzystała tak obficie z pomocy środków kosmetycznych i nie wydawała tyle pieniędzy na bogate stroje.

— Czy jesteś sama? — zapytał Wichroń, siadając obok niej.

— Tak... — odparła sucho.

— A gdzie szofer? — Odprawiłam go...

— Dlaczego? — Bo chcę z tobą pomówić... Wichroń przyjrzał się jej uważnie.

Dalszy ciąg jutro



Życie Pabjanic

SAMOBÓJSTWO.

W dniu wczorajszym popołudniu w mieszkaniu własnym przy ul. Bugaj Nr. 50 powiesił się Polanowski Stanisław lat 43. Polanowski był głuchoniemy. Przyczyna samobójstwa nie ustalona. Zwłoki odwieziono do prosektorjum szpitala miejskiego.

LICEUM W PABJANICACH.

Z ramienia Rady Miejskiej udał się do Warszawy specjalna delegacja w osobach pp. prezydenta miasta Futymy dyr. Sokołowskiego i ławnika Raszpli.

Delegacja w Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego uzyskała zapewnienie, że w najbliższych dniach Pabjanice otrzymają zawiadomienie o utworzeniu Liceum przy tutejszym gimnazjum.

NIUDANA KRADZIEŻ.

Nocy ubiegłej do sklepu spożywczego, będącego własnością Kociszewskiego Antoniego przy ul. Leśnej Nr. 65 nieznanymi sprawcami zakradli się zapomocą wyjęcia filonu w oknie oraz usunięcia szyb.

Złodziej poczuli grasować w sklepie. Właściciel usłyszał jakiegoś szmeru i wszczął alarm. Spłoszeni złodzieje uciekli.

MŁODOCIANI UCIEKNIERZY.

Dwaj chłopcy w dniu wczorajszym uciekli z domu rodzicielskiego. Są to Dobiedziński Józef lat 12, zamieszkały przy ul. Zamkowej Nr. 6 oraz Szulc Erwin lat 13 zamieszkały przy ul. Pułaskiego Nr. 7.

Policja rozesłała listy gończe za zbiegami.

REPERTUAR KIN.

OŚWIATOWE: — „Róża”.
NOWOŚCI: — „Cyrk Sarana”.
LUNA: — „Gabinet Figur Woskowych”.

50 zł. za nielegalne posiadanie broni

Łódź, 11 września.

(v) W referacie karnym Starostwa Grodzkiego odbyły się w dalszym ciągu rozprawy za nielegalne posiadanie broni.

W wyniku rozpraw 26 osób ukaranych zostało grzywnami po 50 złotych.

Czyje pieniądze

(gr) W 7-ym komisariacie policji znajdują się znalezione pieniądze, które są do odebrania po odpowiednim udowodnieniu własności.

Udusiła koleżankę i upozorowała jej samobójstwo

Rozpacзлиwa walka na strychu.- Sensacyjna rozprawa w Krotoszynie

Ostrów, 11 września. Ostrowski Sąd Okręgowy na sesji wyjazdowej w Krotoszynie rozpatrywać będzie jutro, w sobotę, sensacyjną sprawę o morderstwo, dokonane w dniu 13 czerwca b.r. na osobie 26-letniej s.p. Elżbiety Jasińskiej, pochodzącej z Kozi Wielkiej (powiat kępiński), zatrudnionej w charakterze służącej u burmistrza miasta Krotoszyna p. Fenrycha.

Na ławie oskarżonych zasiadzie kucharzka 45-letnia Józefa Grzybowska, pochodząca z Lipy koło Kalisza, która

zatrudniona była również u burmistrza Fenrycha. Gdy Jasińska udała się na strych po bieliznę, Grzybowska poszła cichaczem za nią i tam zarzuciła jej na twarz mokre prześcieradło.

Gdy napadnięta zaczęła się bronić, Grzybowska skrępowwała jej ręce sznurkiem bieliznianym, poczem zaczęła ją dusić uwiązaną na szyi chustką.

Stwierdziwszy, że ofiara wyzionęła ducha, Grzybowska udała się na dół, a zapytana przez burmistrzową Fenrychową o Jasińską — odpowiedziała, że nie

wie, gdzie ona znajduje się.

Po pewnym czasie na polecenie chlebodawczyni, Grzybowska udała się na poszukiwanie Jasińskiej. Udała się na strych i — aby upozorować samobójstwo swej oliary — powiesiła s.p. Jasińską na sznurze, którym uprzednio skrępowwała jej ręce.

Następnie wróciła do mieszkania i — udając wielkie przerażenie — oświadczyła p. Fenrychowej, że Ela popełniła samobójstwo. Wezwany lekarz stwierdził zgon ze wszelkimi oznakami gwałtownej śmierci.

Grzybowska początkowo wypierała się winy, później jednak, w krzyżowym ogniu pytań, załamała się i przyznała do ohydneho morderstwa. Motywem zbrodni, według jej twierdzeń, miały być zazdrość na tle erotycznym oraz nienawiść do Jasińskiej spowodowana ujawnieniem przez nią pewnych sprawek Grzybowskiej.

Rozprawa zapowiada się sensacyjnie i budzi duże zainteresowanie w Krotoszynie i okolicy.

Połowa list kandydatów zakwestionowana

Egzaminy dla przyszłych radnych miejskich

Łódź, 11 września.

(v) Wczoraj ukończona została wreszcie mozolna praca sprawdzania list wyborców.

Jak się okazało, niemal połowa złożonych list kandydatów na radnych została zakwestionowana.

W okręgu I zakwestionowano listy: 1, 2, 3, 4, 7, 8 i 9. W okręgu II listę nr. 7 w okręgu III — listy 8, 9, 10, w okręgu IV — 2, 3, w okręgu V zakwestionowano listy nr. 7, 9 i 10, w okręgu VI — listy 3, 5, 7, 8, w okręgu VII listy 2, 7, 8, 9, 10, 11, w okręgu VIII zakwestionowano listy 2, 6 i 8, w okręgu IX zakwestionowana no nr. 3, 4, 6, zaś w okręgu X listy nr. nr. 2, 4, 7 i 11.

Listy zakwestionowane zwrócone zostały pełnomocnikom, celem poczynienia uzupełnień. Wycofanie list nastąpiło spowodowane braku dostatecznej ilości podpisów, zakwestionowania podpisów jako złożonych nie przez właściwą

osobę, wreszcie w wielu wypadkach na listach stwierdzono podpisy fikcyjne osób nieistniejących. Część list zakwestionowanych zostało spowodowane braku zgody na wystawienie na liście kandydata.

W kilku wypadkach kandydaci na radnych nie figurują w spisach wyborców, wobec czego należy sprawdzić, czy posiadają prawo wyborcze.

Listy winny być uzupełnione do dnia 16 września.

W międzyczasie zaś Główna Komisja Wyborcza wzywać będzie kandydatów na radnych, celem poddania ich przewidzianemu egzaminowi. Kandydaci na radnych miejskich muszą bowiem wykazać się umiętnością biegłego władania językiem polskim w słowie i w piśmie.

Egzaminy te odbywać się będą do dnia 16 września.

Kraty w fabrykach będą usunięte!

Ministerstwo wyda odpowiednie zarządzenie

Łódź, 11 września.

(k) — Wczoraj powróciła do Łodzi delegacja ZZZ, która interwenjowała w ministerstwie opieki społecznej w sprawie skasowania żelaznych krat w oknach fabrycznych, które już nieraz były przyczyną śmierci robotników podczas pożarów.

Delegacja przedstawiła w ministerstwie obszerny memoriał dotyczący tej bolączki łódzkich zakładów przemysłowych, wskazując, iż kraty w oknach fabrycznych winny być niezwłocznie

usunięte.

Memoriał wyliczał ostatnie tragiczne wypadki, które miały miejsce w fabrykach łódzkich podczas pożarów. W wypadkach tych kilku robotników znalazło śmierć a wielu innych zostało na całe życie kalekami niezdolnymi do pracy zawodowej.

Delegacji obiecano, że postulaty te zostaną przychylnie potraktowane i w najbliższej przyszłości wydane będzie zarządzenie w sprawie skasowania żelaznych krat w fabrykach.

Przygnieciony wozem

Łódź 11 września.

(gr) W bramie domu przy ul. Równej Nr. 3 przygnieciony został wozem do muru lokator tego domu, 43-letni Antoni Słowianek. Poszkodowany odniósł złamanie kilku żeber i przedramienia. W stanie poważnym przewieziono go do szpitala im. Prez. Mościckiego.

Zasłabła z głodu

Łódź, 11 września.

(gr) Na ulicy Kilińskiego znaleziono wczoraj jakąś kobietę, dającą słabe oznaki życia. Okazało się, że zemdląca i padła na bruk uliczny z głodu i wycieńczenia.

Młoda kobieta, 27-letnia Florentyna Kawczakówna, bezrobotna i bezdomna, zajęli się okoliczni mieszkańcy.

TEATR MIEJSKI.

Dziś w piątek o godz. 8.30 wiecz. premiera najnowszego przeboju komedjowego Bus Feketego p. t. „Z miłości niedostatecznie”. Znany aktor węgierski, którego sztuki cieszą się wszędzie rekordowym powodzeniem, również i w Łodzi należy do „żelaznych” pisarzy, posiadających wśród publiczności wielki i zasłużony kredyt. — Lekka komedja jego „Z miłości niedostatecznie” wyreżyserował Konstanty Tatar-kiewicz, który weźmie udział w przedstawieniu wraz z Dywińska, Kossocka, Skrzydłowska, Skwarska, Bierowski, Kalinowski, Korwinem i Mrozińskim.

Dr. Niewiażski

Specj. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych
ANDRZEJA 5, telefon 159-40
Przyjmuje od 8-11 rano i od 5-9 w niedziele i święta 9-12.

Dr. KLINGER

SPEC. chor. SEKSUALNYCH wenerycznych i skórnych (włosów)
ANDRZEJA 2, telefon 132-28.
przyjmuje od 9-11 i od 6-8 wiecz.

Dr. HENRYKOWSKI

Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i seksualnych
TRAUGUTTA 9, tel. 262-98.
od 8-11-ej i od 6-9-tej wieczór, niedziele i święta od 9-12.30

WENEROLOGICZNA

Chor. wenerycznych i skórnych od 8 rano do 9 wiecz. w niedz. 9-11
Panie przyjmuje kobieta lekarz
PIOTRKOWSKA 161
PORADA 3 ZŁ.

Dr. Rundsztajn

AKUSZER-GINEKOLOG
POMORSKA 7, Telefon 127-84
Przyjmuje od 8-10 r. i 4-8-ej.

Dr. med. Wołkowyski

POWRÓCIŁ.
spec. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych
Cegielniana 11, tel. 238-02
do 8-12 i od 4-9 w niedz. i święta od 9-11

LECZNICA PIOTRKOWSKA 294

tel. 122-89
przy przyst. tramw. pabjan.
2 razy dziennie przyjm. lekarze wojsk. i cywilni
wszystkich specjalności ach.
GABINET DENTYSTYCZNY
od 11 rano do 8 wiecz.
PORADA 3 ZŁ.

DR. Ignacy Piechowicz

AKUSZERKA I CHOR. KOBIECE
ŚRÓDMIEJSKA 18, tel. 107-79.
przyjmuje od 8-10 rano i od 4-7 w.

Doktor TREPMAN

specjalista chorób wenerycznych, skórnych, moczopłciowych
Zawadzka 6 tel. 234-12
od 8-11, od 2-4 i od 6-8 wiecz.

DWA POKOJE z kuchnią

w centrum miasta poszukiwane. Oferty sub: „H. 70”.

DR. MED. M. GLAZER

CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
powrócił
Zachodnia 64, tel. 185-49
przyjmuje od 12-2 i od 7-8.30 wiecz. w niedziele i święta od 10-12 wpoł.

LEKARZ - DENTYSTA F. KOPCIOWSKA

POWRÓCIŁA
GDANSKA 37, tel. 232-55
Przyjmuje od 9-3-ej, od 4-7-ej w Lecznicy, PIOTRKOWSKA 294, tel. 122-89.

DR. MED. Al. KOPCIOWSKI

POWRÓCIŁ
Gdańska 37, tel. 232-55
przyjmuje 7 i 7-8-ej wiecz.

Dr. H. Gutsztadt

AKUSZER-GINEKOLOG
mieszka obecnie
ZACHODNIA 66, Tel. 129-52
Przyjmuje od 9-11 i od 5-7 wiecz.

KINO TEATR METRO PRZEJAZD 2

DZIS I DNI NASTĘPNYCH! **„PANIENKA z POSTE-RESTANTE”** W roli głównej Alma Kar, w pozostałych rolach Ćwiklińska, Znicz, Gierasieński i Walter.

KINO TEATR ADRIA GEOWNA 1

KINO TEATR MIRAZ 11 LISTOPADA 16

DZIS PREMIERA! **„Samochód Nr. 99”** Sensacyjno-salonowy film, w roli głównej: FRED MURRAY

oraz **„NA ZGLISZCZACH SZCZĘŚCIA”** Wspaniały dramat miłosny, w roli głównej: MARGARET O'SULLAVAN

Polscy kolarze nadal przegrywają

Trzeci etap wyścigu Berlin — Warszawa. — Dziś zawodnicy znajdują się na terenie okręgu łódzkiego

Poznań, 11 września. W czwartek rozegrany został trzeci etap biegu kolarskiego Berlin — Warszawa. Trasa biegu prowadziła z Pily przez granicę polską do Poznania. Kierownictwo wyścigu i personel techniczny wyjechał z Pily na godzinę przed startem na granicę w Ujściu celem załatwienia formalności paszportowych i celnych. Z granicy kierownik drużyny niemieckiej Schilmer wystąpił depešy powitalne do Pana Prezydenta R. P. i ambasadora Niemiec w Warszawie.

Ze startu w Pile towarzyszyło aż do granicy tylko jedno auto sędziowskie. Przez Ujście pierwsze miasteczko na ziemi polskiej pierwszy przejechał Olecki, a za nim długi sznur zawodników, w końcu którego jechał Zagórski. Zaraz za Ujściem zawodnicy napotkali silne wzniesienie. Tutaj odpadli z czołówki: Cieniewski, Wasilewski, Ritter i Targoński.

Na 32-gim kilometrze od startu przebił gumę niemieck Hauswald. Pozostał z nim w tyle drugi kolarz niemiecki Hupfeld wskutek drobnego defektu. Z czołówki odpadli teraz Osajnikow, Olecki, Kluj oraz Niemcy Leppich i Loebner, a wkrótce Roland, Kapiak Mieczysław i Zagórski. W czołówce jechało teraz siedmiu Niemców i trzech Polaków: Kapiak Józef, Zieliński i Starzyński. Wobec tego, że Zieliński pozostał nieco w tyle, zwolnił Starzyński, aby go podciągnąć. Po 10-tym kilometrze pościgu dogonili oni czołówkę.

Na 33 km przed Poznaniem odpadł z czołówki Kapiak przed wskutek pęknięcia opony. Na 12 km przed metą zainicjował ucieczkę Scheller, oderwał się od grupy i jechał od-tąd sam do mety coraz więcej zdobywając na czasie.

Na 4 km przed metą spadł z roweru Zieliński. Wleciał na niego Starzyński, dotkliwie uderzając się w obojczyk. Podobnie i Zieliński potknął się. Starzyński na pół przytomny ruszył dalej. Tuż przed wjazdem na stadion w Poznaniu Starzyński złamał koło i kończył wyścig na piechotę. Wskutek tego minęło go wielu zawodników.

Wyniki indywidualne etapu Pila — Poznań przedstawiają się następująco:

- 1) Scheller (Niemcy) w czasie 2:44:05,0 sek.
- 2) Oberbeck (Niemcy) 2:45:12,0 sek.
- 3) Schoepflin (N) — 2:45:12,2, 4) Bartoszkiewicz (Niemcy) 2:45:12,4, 5) Wendel (N) — 2:45:46, 6) Dubaschn y(N) — 2:46:25, 7) Zieliński (Polska) — 2:47:33,8) Olecki (P) — 2:49:06, 9) Hupfeld (N) — 2:49:06,2, 10) Ruland (N) — 2:49:06,4, 11) Osajnikow (P) — 2:49:06,6, 12) Kapiak Józef — 2:49:06,8, 13) Kapiak Mieczysław 2:49:06,8, 14) Starzyński (P) — 2:50:05 15) Kluj (P) — 2:54:04, 16) Loebner (N) — 2:55:12, 17) Schutze (N) — 2:55:12,2, 18) Ritter (P) — 2:55:12,4, 19) Hauswald (N) — 2:55:12,6, 20) Cieniewski (P) — 2:55:16, 21) Wasilewski (P) — 2:55:18, 22) Leppich (N) — 2:58:03, 23) Zagórski (P) 2:58:36 24) Targoński (P) — 3:01:45.

Czas drużynyn Niemiec na trzecim etapie wyniósł: 10 godzin 59 minut 41,6 sek. Czas Polaki: 11 godzin 14 min. 52,4 sek. Drużyna niemiecka wygrała etap różnicą 15 min. 10,8 s. Po trzech etapach prowadzą Niemcy — 46 godz. 32 min. 24 sek. — Czas Polaków: 47 godz. 52 min. 11,6 sek. Różnica na korzyść Niemiec wynosi 1:19:17,6 sek.

Już w dniu dzisiejszym uczestnicy gigantycznego wyścigu Berlin — Warszawa wjeżdżają

Piłkarze Union-Touring mają już nowe kierownictwo

Łódź, 11 września

W dniu wczorajszym odbyło się walne zebranie sekcji piłkarskiej Union-Touring, na którym sprawa dalszej egzystencji sekcji została ostatecznie wyklarowana. Na zebraniu przybyli wszyscy niemal członkowie, którzy dokonali wyborów nowego kierownictwa sekcji. Skład tego kierownictwa przedstawia się następująco: przewodniczący — inż. Bartel, wiceprzewodniczący i kierownik sportowy — p. Fran-kus, sekretarz — p. Gajzler, skarbnik — p. Zie-gler, zast. skarbnika — p. Schmidt. Członko-wie bez mandatu pp.: mgr. Kallenbach, Dreger, Hermans i Mackie. Kapitanem pierwszej drużyny został p. Michalski Bruno, zaś jego zastępcą p. Michalski Alfons. Między inn. postanowiono zorganizować drużynę senjorów.

Prasa łódzka o meczu z Polską

Ryga, 11 września.

Prasa łódzka zamieszcza obserne sprawozdania z meczu piłkarskiego Polska—Łotwa. Łotysze przyznają, że reprezentacja Łotwy była technicznie o wiele słabsza od Polskiej. — Pierwsza połowa wykazała też znaczną prze-wagę lepiej zgranej drużyny polskiej nad cha-otycznie grającymi Łotyszami. W drugiej poło-wie, zdaniem Łotyszów, Polacy przegrali przez słabą obronę, która nie umiała sobie poradzić z atakami gospodarzy.

na teren okręgu łódzkiego. Mianowicie młodzi gość. 16-tą a 17-tą kolarze przyjadą do Kalisza, gdzie na stadionie miejskim mieścić się będzie meta czwartego etapu. W związku z tem udała się do Kalisza delegacja ŁOK, która wraz z miejscowym komitetem honorowym zajęła się przyjęciem zawodników.

Uczestnicy wyścigu przenocują dziś w Kaliszu, zaś jutro o godz. 13-ej z przed Magistratu w Kaliszu nastąpi start do Łodzi.

W Łodzi wszystkie przygotowania do przy-jęcia kolarzy zostały już zakończone. O godz. 15,30 rozpoczyna się na torze w Helenowie mis-trzostwa województwa dla sprinterów. W cza-sie tych wyścigów publiczność będzie dokładnie

informowana z walki na trasie poczawszy już od Blaszek. Przybycia zawodników do Łodzi można spodziewać się po godz. 14-ej. Kolarzy polskich od niemieckich będzie można z łatwo-ścią rozróżnić już zdaleka, dzięki koszulkom w biało-czerwone pasy, które ufundował im ŁOK.

Po zakończeniu etapu w Helenowie zwycię-zcom zostaną wręczone liczne nagrody, poczem udadzą się oni do hotelu Savoy.

Przed sprzedaż biletów w Helenowie na zako-ńczenie etapu Kalisz — Łódź i na wyścigi sprinterowskie rozpoczęło się w Helenowie już o godz. 9-ej rano. Ze względów propagandowych ŁOK ustalił b. niskie ceny biletów.

Warszawianka robi „kawały“

Dlaczego został odwołany trójmecz lekkoatletyczny LKS—Warszawianka—Baruta

Łódź, 11 września.

Sekcja lekkoatletyczna LKS-u miała zorga-nizować na zakończenie sezonu w nadchodzącą niedzielę, 13 b. m. ciekawy trójmecz lekkoatle-tyczny Warszawianka — LKS — Baruta, przy-czem ze strony Warszawianki mieli wystąpić czołowi lekkoatleci polscy Gierutto, Lokajski, Fiederuk i inni.

inicjatywa organizacji tej imprezy wyszła ze strony Warszawianki, która za pośrednic-twem bawiącego w Łodzi Gierutty uzgodniła termin i warunki trójmecz. To też zdawało się nie ulegać kwestii, że Warszawianka dołoży wszelkich starań, by trójmecz udał się pod każ-dym względem.

LKS poczynił już wszelkie starania związane z organizacją imprezy, zobowiązał do przyjazdu Barutę zgięską, rozpoczął reklame, zarezer-

wował boisko i t. d. Tymczasem pomimo, że do trójmecz pozostało parę jeszcze dni. Warsza-wianka nie potwierdziła ostatecznie przyjazdu swego zespołu, a na liczne monity i alarmy L. K. S-u w tej sprawie nie raczyła nawet dać od-powiedzi.

L. K. S. już po raz drugi został przez War-szawiankę narażony na straty moralne i ma-terjalne, bo jak sobie przypominamy, jeszcze przed Olimpiadą, Warszawianka miała przy-jechać do Łodzi swych najlepszych lekkoatletów z Lokajskim na czele i trzeba było odwoływać imprezę już po zebraniu się publiczności na boi-sku.

Tego rodzaju postępowanie Warszawianki należy jaknajstrzej potępić gdyż szkodził ono nie tylko LKS-owi lecz również lekkoatletyce łódzkiej.

Ostatnie dni

przed meczem z Niemcami

Wyznaczona przez kapitana związkowego reprezentacja piłkarska Polski na mecz z Niemcami zjedzie do Warszawy w sobotę i wtedy też nastąpi ostateczna decyzja w sprawie skła-du obrony. O ile lekarz uzna, że Martyna nie będzie mógł grać, zastąpi go prawdopodobnie Doniec.

Niemcy przyjeżdżają do Warszawy rów-nież w sobotę rano. — Popołudniu podej-muje obie drużyny podwieczorkiem ambasador Rzeszy von Moitke.

Wracając jeszcze do składu drużyny nie-mieckiej należy zaznaczyć, że w ubiegłą nie-dziela rozegrany został w Niemczech mecz pił-karski pomiędzy Nadrenią środkowa a Nadrenią niższą. W meczu tym wzięła udział więk-szość graczy wyznaczonych przeciwko Polsce. Na podstawie tego meczu Niemcy przeprowa-dzili kilka przesunięć w swojej drużynie, wysta-wiając przeciwko Polsce najlepszy skład, jak-imi Niemcy w chwili obecnej dysponują.

Niemcom, jak wiadomo, zależy bardzo na zwycięstwie nad Polską, gdyż po ostatnich porażkach, prestiż piłkarstwa niemieckiego znacz-nie się obniżył. Ponieważ i Polakom zależy na rehabilitacji po porażce w Białogrodzie, mecz zapowiada się sensacyjnie.

Czy Perry będzie zawodowcem?

London, 11 września.

Jeden z amerykańskich menadżerów Curley zwrócił się do najlepszego tenisisty świata Anglika Perry z propozycją przejścia do obozu zawodowców i przyjęcia obywatelstwa amery-kańskiego. Za kilka występów Perry otrzymał-by 40 tys. dolarów.

Zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo zw. Makabi

W ciągu soboty i niedzieli odbędzie się we Lwowie lekkoatletyczne mistrzostwa Związku Makabi w Polsce. Zawody rozegrane zostaną w ramach jubileuszu sekcji lekkoatletycznej lwowskiego Droru. — Program zawodów obej-muje konkurencje pań i panów.

U granic możliwości ludzkich...

Ostatnia tabela rekordów światowych w lekkiej atletyce

Międzynarodowa Federacja Lekkoatletyczna ogłosiła obecnie oficjalną tabelę rekordów świa-towych w lekkiej atletyce, którą przedstawia się następująco:

Biegi płaskie (dystanse metrowe) — 100 mtr Williams (Kanada), Tolan, Notcalie, Peacock, Owens (USA), Berger (Holandia) po 10,3, 200 m — Owens 20,3, 300 m — Paddock (USA) 33,2, 400 m — Williams USA 46, 500 m — Eastman USA 1:02, 600 m — Eastman 1:18,4, 800 m — Hampson Anglia i Eastman po 1:49,8 1 km — Ladeumeguo (Francia) 2:23,6, 1500 m Levolock (N. Zelandia) 3:47,8, 2 km — Ladeumoguo 5:21,8, 3 km — Nielson Dania 8:18,4, 5 km — Lehtinon Finlandia 14:17, 10 km — Nurmi Finlandia 30:06:2, 15 km — Nurmi Finl. 46:49,6, 20 km — Zabala (Argentyna) 1:04:00,2 25 km — Martollin Finl. 1:22:28,8, 30 km — Ribas (Argentyna) 1:40:57,6.

Dystanse jaradowe — 100 y — Wykoiff i Owens USA po 9,4, 220 y — Owens 20,3, 300

y — Kovacs Węgry 30. 440 y — 600, y, 880 y — Eastman 46,4, 1:09,2 i 1:49,8, 1000 y — Boc-cali (Włochy) 2:10, 1320 y — Ladomegue 3:00,6 1 mila — Cunningham USA 4:06,8, 2 mila — Lash USA 8:58,6, 3 mila — Lehtinonn 13:50,6 4 mila — Isohollo (Finl.) 19:01, 5 i 6 mil — Nurmi 24:06,2 i 29,36,4 7, 8 i 9 mil — Schrubb (Anglia) 35:04,6, 40:16 i 45:27,6, 10 mil — Nur-mi 50:15, 15 mil — Apploby (Anglia) 1:20:04, 20 mil — Crosslan (Anglia) 1:51:54, 25 mil — Fanolli (Włochy) 2:26:10,8.

Bieg godzinny — Nurmi 19,210 m bieg 2-godzinny Ribas (Arg.) 34,435 m.

Biegi przez płotki — 110 m — Towns USA 14,1, 200 m — Owens 22,6, 400 — Hardin USA 50,6. Dystanse jaradowe — 120 y — Beard, Moore, Cope i Stanley po 14,2, 220 y — Owens 22,6, 440 y — Gibson USA 52,66.

Sztafety 4x100 — m USA 39,8, 4x200 m — S. C. U. (Ameryka) 1:25,8, 4x400 m — USA 3:08,2, 4x800 m — Boston AC (Ameryka) 7:41,4.

4x1500 m — Anglia 15:55,6. Dystanse jaradowe 4x 110 y — S. C. U. 40,8, 4x220 y — S. C. U. 1:25,8, 4x440 y — Stanierd (Ameryka) 3:12,6, 4x880 y — Boston AC 7:41,4, 4x1 mila — Illo-nels AC 17:12,4.

Skoki — w wyż z miejsca — Goehring USA 167, w wyż z rozbiegu — Johnson i Alberlton USA po 207, w dal z miejsca — Ewry USA 347, w dal z rozbiegu Owens 813, trójskok — Tajima (Japonia) 16 m, tyczka — Varoff USA 443.

Rzuty: kula — Torrance USA 17,40 oburącz Daranyi Węgry 29,46, dysk — Schroeder (Niem-cy) 53,10, oburącz — Nicklander (Finlandia) 90,13, oszczep — Jarvinnen Finlandia 76,66, obu-rącz — Hackner (Szwecja) 114,28 młot — Ryan USA 57,77, ciężar — Mc Grath USA 12,35

Dziesięciobój — Morris USA 7900 pkt

Chody: 3 km — Rasmussen Dania 12,53,8, 5 km — Schwabb Szwajcaria 21:59 10 km — Popo Anglia 44:42,4, 15 km — Schwabb 1:09 20 i 25 km — Dahlins Łotwa 1:34:26 i 2:00:40.

Dystanse milowe — 1 mila — Goulding Ka-nada 8:25,8, 2, 3 i 4 mila — Larner Anglia 13:11,4 20,25,8 i 27:14, 5, 6, 7 i 8 mil — Pope Anglia 35:47, 43:07, 50:28, 8 i 58:04,6. 20 mil Plumb Anglia 2:43:38, 25 mil — Dahlins 3:32:20 9 i 10 mil — Larner, 15 mil — Dahlins.

Chod godzinny — Popo 13,308 km, dwugo-dzinny — Dahlins 24,843 km.

Po weryfikacji oficjalnej taboli rekordów po-prawione jeszcze w ostatnich dniach kilka re-kordów, a mianowicie 800 mtr — Cunningham USA 1:49,7. 110 m płotki — Towns USA 13,7, sztafeta 4x440 yardów — Anglia 3:10,6, sztafeta 4x500 m i 4x880 y — USA 7:35,8, sztafeta 4x1 mila — USA 17:17,2.

Kolarz polski pobity w Rumunii

Jak „nieszkodliwiono“ zeszlórocznego zwycięzcę Daniela

Bukareszt, 11 września.

Bieg kolarski dookoła Rumunii zbliża się ku końcowi. Wczoraj rozegrany został 9-ty etap na trasie Severin — Cracovia (110 km.). Etap ten zakończył się niesłychanym skandalem. — Mianowicie jedyny pozostały Polak Zygmun-t Daniel zwycięzca zeszlórocznego biegu pro-wadził przez cały czas i miał wszelkie szanse za-jęcia pierwszego miejsca na tym etapie, tym-czasem na kilka kilometrów przed metą na Da-niela najechał, prawdopodobnie Rumun Tudose. Polak upadł wraz z maszyną, odnosząc szere-g poważnych kontuzji. Odwieziono go autem

do szpitala. Rumun wyszedł bez szwanku i etap ukończył.

Brat Zygmunta Daniela — Leon, który to-warzyszył bratu na samochodzie po przybyciu do Craiova w przekonaniu, że Rumun Tudose sprokował rożnymiśnierzderzenie, wystąpił z szeregiem zarzutów przeciwko organizatorom. W rezultacie na Polaka rzuciło się kilku za-wodników i go dotkliwie pobili.

Zakończenie biegu kolarskiego dookoła Ru-munii nastąpi zatem bez Polaków.

Etap wygrał Francuz Gallene, który prowa-dził również w klasyfikacji ogólnej.

Dookoła meczów

lekkoatletycznych z Belgią i Węgrami

Belgijski Związek Lekkoatletyczny, prze-prowadzając przygotowania do meczu z Pol-ską, wysłał drużynę młodych zawodników uzu-pelnioną kilkoma czołowymi zawodnikami bel-gijskimi na międzynarodowe zawody do Lille. Wyniki tam uzyskane miały służyć za podsta-wę przy ustalaniu składu przeciw Polsce. — Ciekawsze wyniki zawodników belgijskich w tych zawodach podajemy poniżej:

200 m — Burg 23 sek. 800 m. Geeraerts — 1:58,2, 5000 m. — Van Rumst 15:24,8. 400 m. przez płotki — Regenmeute 58,2, kula i dysk Vandevoorde 12,89 i 40,40, oszczep Herremans 51,10.

Wyniki te, jak widzimy, są dość słabe. Do pewnego stopnia ujemnie na wyniki zawodów wpłynęła fatalna bieżnia.

Jednocześnie w Antwerpi odbyła się elimi-nacja zawodników na 400 m. Zwycięzył Bos-mans w czasie 50 sek. podczas gdy Verhaert uzyskał 50,9 sek. Ten ostatni zrehabilitował się tego samego dnia, bijąc rekord Belgii na 500 m. w czasie 1:06,1.

Wszyscy wymienieni zawodnicy prawdopo-dobnie wezmą udział w meczu z Polską.

Drużyna węgierska przyjeździe ze swymi doskonałymi sprinterami Gyenonem i Sirom (po 10,4 — 10,5 na 100 mtr.), średniodystansow-cze Szabo (1:52 na 800 m. i 3:51 na 1500 m.), długodystansowcem Kelenem (14:35 na 5 km.), płotkarzem Kovacsem (110 m. 18,8, 400 m. — 53,4), rekordzistą świata w rzucie kula oburącz Daranyi, oszczepnikiem Varazegyi (68,78) i tycz-karzem Zsuffka (403 cm.).

Mistrzostwa Ameryki w tenisie

W czwartej rundzie międzynarodowych mis-trzostw tenisowych Ameryki osłagnieto nastę-pujące wyniki:

Grant (Ameryka) — Pelliza (Francia) 6:0, 6:2, 9:7.

Culley (Ameryka) — S. Wood (Ameryka) 6:4, 7:5, 3:6, 6:3.

Van Ryn (Ameryka) — Riggs (Ameryka) 6:2, 6:3, 3:6, 6:3.

Perry (Anglia) — Mako (Ameryka) 6:0, 6:3, 6:2.

Wśród pań Angielka Kay Stammers wyeli-minowała van Ryn 6:2, 6:4 i doszła do czwartej rundy, razem z Babcock i Jacobs.

Minjatury

O wszystkim po trochu

Pewna młoda adeptka sztuki teatralnej, pozbawiona zupełnie talentu, starała się za wszelką cenę zostać aktorką. Zamezczała więc dyrektora teatru, aby powierzył jej jakąkolwiek rolę. Dyrektor nie chciał się zgodzić.

— Włec niech mi pan poradzi, co mam począć? — zapytała. — Ja muszę grać!...

— Niech pani wyjdzie za mąż... — poradził jej dyrektor. — Wtedy pani będzie mogła grać komedię...

Jakieś małe dziecko zgubiło w parku swą piastunkę i zaczęło płakać. Podchodził doń liściowa pani i pyta:

— Dlaczego płaczesz, maleńka?...

— Uuuuu... Bo zgubiłam nianię...

— No, nie płacz... Niania zaraz się znajdzie... No, przyrzeknij mi, że będziesz grzeczną dziewczynką, to ją znajdziemy... Dobrze?...

— Nieeee!...

— Nie będziesz grzeczną dziewczynką?...

— Nieeee!...

— Dlaczego?...

— Bo ja jestem chłopczykiem.

Jak sobie wyobrażam finał filmu „Kac i Kotek“?...

Oto Kac zachorował i czując zbliżający się koniec, wezwał swego wspólnika i powiada doń:

— Słuchaj pan, panie Kotek... To już moje ostatnie chwile... Chcę mieć czyste sumienie i przyznać się do molch wszystkich grzechów... Ja pana oszukiwałem... Falszowałem kwity kasowe... Czy pan może mi przebaczyć?...

— Trudno...

— A poza tym... Kradłem towar i sprzedawałem... Przebaczy mi pan?...

— Przebaczę...

— I żonę panu uwiodłem... To mi też pan przebaczy?...

— Też... Tylko pan mi też musi jedną rzecz przebaczyć...

— Co...?

— Że pana otrułem!

Marysia wchodzi do pokoju i oświadcza:

— Proszę pani, przyszedł jakiś głuchoniemy i prosi o datkę...

— Czy to naprawdę głuchoniemy?...

— Nie wiem, proszę pani... On tak mówi...

Międzynarodowa Wystawa w Wiedniu



Zdjęcie nasze przedstawia grupę rycerzy z XVIII wieku, zaprezentowaną z okazji Międz. Wystawy Sztuki Teatralnej na dziedzińcu wiedeńskiego Burgu.

Manewry wojsk francuskich



Na zdjęciu widzimy fragment manewrów wojsk francuskich: atak oddziałów piechoty pod osłoną karabinów maszynowych.



Na zdjęciu widzimy narzeczoną: następczynię tronu holenderskiego Julianę i księcia Lippe, którzy przybyli odwiedzić królową holenderską Wilhelminę.



Na zdjęciu widzimy, z jak wielkimi trudnościami terenowymi walczy obie strony w Hiszpanii. Oddział wojsk przechodzi przez prowizoryczny most pod Cordobą.

Codzienna nowelka „Expressu“

Zbrodnia bankiera

Jammes Davis, bankier chicagowski, przeglądał uważnie poranne pisma.

Na pierwszej stronie popularnego dziennika znalazł wiadomość o aresztowaniu Johna Willsa, gangstera i mordercy, poszukiwanego od dłuższego czasu przez władze. Wills, jak twierdziło pismo, miał na sumieniu wiele zbrodni i nie ulegało żadnej wątpliwości, że czeka go krzesło elektryczne.

— Krzesło elektryczne — pomyślał Davis — Kto wie, czy mnie również nie spotka ten sam los... Władze mogą zdobyć dowody...

W tej chwili służący zameldował mu przybycie dwóch funkcjonariuszów policji.

— Czego chcą? — zawołał Davis, podnosząc się niespokojnie.

— Nie wiem. Proszę, bym ich zameldował.

Do gabinetu weszli policjanci.

— Otrzymał pan nakaz aresztowania pana — powiedział jeden z nich stanowczym głosem — Przed domem czeka samochód.

— To chyba jakieś nieporozumienie! — krzyknął bankier.

— Musimy spełnić rozkaz.

Po paru chwilach Davis znajdował się już w aucie policyjnym. Zapalił cygaro, starając się zachować zupełny spokój.

W rzeczywistości zaś zdawał sobie sprawę, że traci grunt pod nogami.

Dochodzenie w sprawie zabójstwa jego żony, Klary, trwało od trzech tygodni. Davis działał z zimną krwią. Plan zbrodni opracował nadzwyczaj skrupulatnie. Żona, z którą od paru lat żył w ciągłej niezgodzie, posiadała znaczny majątek i nie pozwalała mu nim dyspo-

nować. Davisowi groziła ruina. Postanowił więc zabić Klarę, by zagarnąć jej pieniądze.

Zainscenizował po mistrzowsku napad rabunkowy na mieszkanie. Nad ranem sam doniósł władzom, że Klara została zamordowana.

Policja nie podejrzewała go o zbrodnię. W toku dochodzenia, trwającego trzy tygodnie, przesłuchiowano go wielokrotnie.

Jak pisały dzienniki, podejrzenia władz były skierowane przeciwko znanej szajce bandyckiej z Kanady, która od pewnego czasu grasowała w Chicago.

Davis stopniowo odzyskiwał zupełny spokój. Wydawało mu się, że jest już zupełnie bezpieczny.

I dziś nastąpiło nieoczekiwane aresztowanie.

Agenci odwieźli go do dyrekcji policji.

Badanie trwało prawie trzy godziny. Davis zachowywał się zupełnie spokojnie. Nie przyznawał się oczywiście do winy.

W toku badania zrozumiał zresztą, że władze nie mają konkretnych dowodów i opierają się jedynie na pewnych poszlakach, które z łatwością można obalić.

Najniebezpieczniejsze były zeznania dozorczy Monisa, który około godziny czwartej nad ranem słyszał jego podniesiony głos. Ale adwokaci pewnością zbagatelizują te zeznania. Czyż Monis może pamiętać, że to było właśnie w nocy z 15 na 16 sierpnia, kiedy została zamordowana Klara?

Około godziny czwartej po południu Davisa odwieziono do więzienia.

Będzie pan miał miłego towarzysza —

uśmiechnął się strażnik, który odprowadzał go do celi.

— Kogo?

— Johna Willsa. Czy nie słyszał pan o nim?

Davis przypomniał sobie, że rano czytał w jednym z pism o aresztowaniu tego zbrodniarza.

Wills był wysokim, atletycznie zbudowanym mężczyzną. Wywierał on wrażenie typowego przestępcy kryminalnego.

Przez pierwsze dwa dni nie odzywał się zupełnie do Davisa, traktując go z nieukrywaną pogardą.

Dopiero trzeciego dnia, gdy wrócili z porannego spaceru, Wills odezwał się:

— Za co cię wsadzili? Wyglądasz, jak milioner!

— Podejrzewają mnie, że zabiłem żonę — odpowiedział mu bankier. — Ale jestem niewinny. Lada dzień wypuszczą mnie na wolność.

Davis nadrabiał miną. W rzeczywistości wątpił, czy odzyska wolność. Jeśli władze go nie wypuściły, widocznie w ciągu tych paru dni zdobyły konkretne dowody.

Wills przez następne dwa dni nie prowadził z nim żadnych rozmów.

Dopiero piątej nocy, gdy obaj nie mogli usnąć, powiedział:

— Moi ludzie chcą mi ułatwić ucieczkę. Nie wiem, kiedy to nastąpi. Może jeszcze dzisiejszej nocy, a może za tydzień, dwa. Czy chciałbyś też czmychnąć?

— Nie odpowiedział mu Davis.

— Dlaczego?

— Dlatego, że jestem pewny, że mnie wypuszczą.

— A ja sądzę, braciszku, że ty stąd nie wyjdiesz. Gdyby nie mieli dowodów, toby ciebie tu nie trzymali! Z takimi, jak ty, obchodzą się zupełnie inaczej niż z nami!

Davis przez dłuższy czas mu nie od-

powiadał. Strzeliła mu do głowy niezwykła myśl.

— Słuchaj, przyjacielu — odezwał się wreszcie — gdy znajdziesz się na wolności, będą ci potrzebne pieniądze, prawda? Czy chciałbyś zarobić 20 tysięcy dolarów?

— 20 tysięcy, to ładna sumka — roześmiał się Wills.

— Jeśli jutro rano pójdziesz do dyrektora więzienia i zameldujesz, żeś ty zamordował moją żonę, dostaniesz ode mnie 20 tysięcy. Przecież tobie jest wszystko jedno. Masz na sumieniu kilkanaście zabójstw. Gdy ty stąd uciekniesz, przyjdiesz do mnie i wówczas ci wypłacę pieniądze.

— Teraz braciszku, widzę, że policja się nie omyliła — powiedział szeptem Wills — Gdybyś był niewinny, nie szastałbyś pieniędzmi. Twój projekt podobny mi się. Musisz mi tylko szczegółowo o wszystkim opowiedzieć. Musisz mi powiedzieć gdzie znaleziono trupa i jak wyglądała twoja żona, bo przecież mógłbym się wkopać.

— Zdobyłem dziesięć tysięcy dolarów — oświadczył następnego dnia Tom Whitman, znany detektyw, dyrektorowi policji chicagowskiej.

— Czy Jammes Davis jest mordercą? — zawołał dyrektor.

— Tak jest, dyrektorze. Jak panu wiadomo, kazałem opublikować w piśmie, że ujeliśmy Johna Willsa. Jestem trochę podobny do tego nieuchwytnego bandyty. Dzięki pańskiemu zezwoleniu pięć dni spędziłem w jednej celi z Davi- sem, który do tej pory jest jeszcze głęboko przekonany, że siedział razem z Willsem. Davis przyznał mi się do winy. Mój pomysł aresztowania Davisa okazał się znakomity. Teraz krewni zmarłej wypłaca mi nagrodę, przyrzeczoną za wykrycie sprawcy zbrodni!

DOL.